Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 1 lipca 1928 r. Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 146 (1193)

Nietknięta dziedzina.

(Refleksje z okazji zakończenia roku szkolnego).

Przed kilku dniami wskazaliśmy na tem miejscu na stan szkół średnich, których kierunek wychowawczy nie odpowiada duchowi obywatelskiemu demokratycznego państwa. Możnaby dodać, że pomiędzy atmosferą dzisiejszej szkoły ogólnokształcącej a ideami demokracji w pełnem znaczeniu tego pojęcia istnieje rażący dysonans, nierzadko zaś przepaść. Jest to rzecz tembardziej godna uwagi, że stanowi o zapoznaniu naczelnego celu wychowawczego szkoły, którym jest obywatelskie urobienie młodzieży.

Powody braków nie leżą w programie oficjalnym, ani też w metodzie nauczania. Ministerjalny program poświęca wychowaniu państwowo-obywatelskiemu możliwie najwięcej uwagi a nawet osobny przedmiot; metoda wolna od dawnego szablonu odróżnia korzystnie dzisiejszą szkołę od dawnej i podlega ciągłemu doskonaleniu. Przyczyna zła nie tkwi też w młodzieży, których dusze są mniej lub więcej niezapisaną kartą, dostępną dla wszelkiego wpływu i oddziaływania.

Wina złego stanu spada na wychowawców. Jest aksiomatem w pedagogji, że złe lub dobre wyniki pracy zależą przedewszystkiem od takichże nauczycieli. Powiedzenie *pokażcie mi skutek, a wskażę przyczynę*, znajduje tu pełne zastosowanie. Szczególnie wielki jest wpływ ideowy pedagoga, który tylko wyjątkowo spotyka się z oporem młodzieży, a ma w rozporządzeniu środki na jego zwalczenie. Nauczyciel posiada, jak nikt inny poza nim, rząd dusz młodych, ma ziarno w ręku i rodzajną glebę, jest więc czynnikiem o pierwszorzędnem znaczeniu. Wpływu swego może użyć w rozmaitym kierunku i stopniu.

Życie dowiodło wystarczająco, że wpływ wychowawców w szkołach średnich pozostawia wiele do życzenia. Jeżeli główną cechą nastroju młodzieży opuszczającej szkołę jest bezkrytycyzm wobec zagadnień obywatelsko-państwowych, bezideowa pustka, pokryta łachmanem nacjonalistycznego szowinizmu, nie można wątpić, że zachodzi paląca potrzeba gruntownych zmian. Gdy sternik jest nieodpowiedni, trzeba go usunąć. Nic z tego, że zna mapę żeglarską i kompas, gdy samowolnie i uparcie zmienia wyznaczony kurs. Nauczyciel bądź dyrektor, nie przestrzegający najistotniejszych dezyderatów pedagogiczno-obywatelskich, staje się nieużyteczny, nawet pomimo zawodowych kwalifikacyj, które są tylko jednym z warunków pełnienia zawodu, lecz nie warunkiem jedynym.

Owe najistotniejsze dezyderaty są ściśle określone, wynikają bowiem z konstytucyjnych założeń naszego państwa. *Ich miarodajnym interpretatorem jest demokracja polska, mająca obowiązek i równocześnie prawo upomnienia się o zestrój narodowego wychowania z podstawowemi zasadami państwowego bytu.* Gdy zaś zestrój ten rozbija się o wykonawcę, załamuje w nauczycielu wychowującym kadry kwalifikowanej inteligencji, nasuwa się konieczność działania.

Szkolnictwo podlegało najbardziej z wszystkich dziedzin administracji wpływom politycznym, których szkodliwość jest rzeczą objektywnie pewną i jest kanonem w rozumieniu demokratycznych czynników. Wiadomo powszechnie, że w okresie rządzenia narodowej demokracji stosowano w doborze sił kierowniczych i nauczycielskich probierz polityczny, partyjny, dając mu pierwszeństwo przed momentem rzeczowym. Poza nieznacznemi zmianami przetrwał ów stan do dnia dzisiejszego. Placówki dyrektorów szkół średnich i grona nauczycielskiego pozostały niemal nieruszone.

Zostało więc wszystko po staremu. Gdy na innych polach dokonały się głębokie zmiany, nastąpiło odświeżenie, poprawa, wychowanie w szkole średniej płynie dawnem korytem. W starym tyglu formowane są w dusze na złą modłę obywatelską, na nieużytek i szkodę demokracji. Inspiracja polityczna roztaczana przez ludzi hołdujących utartym poglądom, zaskorupiałych, niezdolnych do przeprowadzenia rewizji, trwa nadal i wzrasta w umysłach elewów, zakwita objawami rozwyrzonego nacjonalizmu, któremu brak ostoi w poważnie pojętych i przemyślanych pojęciach obywatelskich.

Jesteśmy odlegli od zamiaru wzburzania opinji, czy wsączania niepokoju. Poczucie znaczenia sprawy dla przyszłości i miary niedostatku dziś panującego daje nam prawo poruszenia jej w całej rozciągłości i wszelkich konsekwencjach.

Należy je wysnuć z stanowczością bez jakiejkolwiek połowiczności. Jednostki źle pojmujące swoje zadanie winne znaleźć się poza nawiasem szkoły, uwolnić ją od brzemienia. Tylko gruntowna wymiana sił pedagogicznych stworzy zdrowe warunki pracy wychowawczej. Znaczny postęp w akcji kształcenia kwalifikowanych nauczycieli ułatwi dobór rzeczowy, który przyczyni się również do podniesienia poziomu nauki.

Czystość szkoły stoi powyżej jednostki względnie jednostek, stojących jej w drodze i musi wziąć górę nad podmiotowem poczuciem krzywdy, które może obudzić się tu i ówdzie, gdy w nietkniętej dotąd dziedzinie zostaną podjęte potrzebne reformy.

dk.

Związek mniejszości niemieckich.

W Wiedniu odbył się przed kilku dniami zjazd przedstawicieli związku niemieckich mniejszości w państwach europejskich. Prezes związku, siedmiogrodzki poseł do parlamentu rumuńskiego, *Rudolf Brandsch* w swojem przemówieniu oświadczył, że po wojnie naród niemiecki podzielony został pomiędzy 12 państw. W Siedmiogrodzie i nad Bałtykiem powstało dążenie do porozumienia się tych mniejszości dla wspólnej pracy. Jako jeden z celów tego związku mówca określił dążenie do lojalnej współpracy z narodowemi większościami danych państw.

Kanclerz austrjacki dr. Seipel, który następnie przemawiał, zaznaczył, że dotąd nie udało się rozwiązać problemu w jaki sposób należy dostosować granice państw do granic etnograficznych, oraz uwzględnić przytem względy gospodarcze.

„Są mężowie stanu", — mówił dalej *ks. dr. Seipel* — „którzy w zagadnieniach mniejszości narodowych dopatrują się niewygody dla swoich państw, jeżeli już nie nieszczęścia. Sądzę, że ścisły rozdział pomiędzy narodami wytworzyłby większe niebezpieczeństwa, niż istnienie mniejszości narodowych w każdem państwie".

W końcu swego przemówienia kanclerz Seipel zachęcał mniejszości niemieckie do lojalnej współpracy z państwami, które zamieszkują.

Rokowania polsko-litewskie.

Obrady w Warszawie.

Wspólny komunikat delegacji polsko-litewskiej.

WARSZAWA, 30.VI. (Pat). Delegacja litewska i polska obradujące obecnie w Warszawie w sprawach ekonomicznych komunikacyjnych i tranzytowych wydały następujący wspólny komunikat:

Komisje ekonomiczna, komunikacyjna i tranzytowa odbyły w Prezydjum Rady Ministrów swoje pierwsze posiedzenie po przerwie świątecznej. Delegacja litewska wręczyła na tem posiedzeniu delegacji polskiej projekt układu, dotyczący ruchu kolejowego i komunikacji pocztowej i telegraficznej pomiędzy Polską a Litwą. Postanowiono, że projekt ten zostanie poddany dyskusji w łonie odnośnych podkomisyj po zapoznaniu się z nim delegacji polskiej. Posiedzenie podkomisji ekonomicznej wyznaczono na wtorek 3 lipca godz. 11.

Obrady w Kownie.

„Lietuvos Aidas" o litewskim pakcie o nieagresji.

KOWNIE, 30.VI. (ATE). „Liet. Aidas" wyraża w związku z rokowaniami polsko-litewskiemi przekonanie, że delegacja polska przyjmie litewski projekt paktu o nieagresji. Istnieją co prawda pesymiści, którzy twierdzą, iż sprawa paktu o nieagresji nie będzie rozstrzygnięta na komisjach, lecz przeniesiona zostanie na plenum konferencji w Królewcu.

Polityka zagraniczna Anglji i jej stosunek do sprawy rozjemstwa.

LONDYN, 30-VI. (Pat). Premjer Baldwin i minister Chamberlain przyjęli delegację związku przyjaciół Ligi Narodów z prof. Murrayem i lordem Cecilem na czele. Na konferencji, którą odbyto, poruszone były zagadnienia polityki zagranicznej rządu i jego stosunku do sprawy rozjemstwa. Nawiązując do propozycji wysuniętej przez Kelloga Chamberlain oświadczył, że jakkolwiek zagadnienie, które poruszył Kellog nie jest tak proste jakby się zdawało, to jednak delegaci związku przyjaciół Ligi nie powinni wątpić w szczerość pragnienia ministra urzeczywistnienia projektu amerykańskiego.

Chamberlain oświadczył następnie, że zdaniem jego nie wszystkie spory mogą być rozstrzygnięte przez rozjemstwo. Są bowiem zagadnienia, których rozstrzygnięcie można osiągnąć jedynie przez akcję pojednawczą. Do tego rodzaju sporów należą te, których nie da się podciągnąć pod artykuły prawa międzynarodowego.

Odpowiadając na pytanie dotyczące postanowienia o mniejszościach Chamberlain przypomniał delegatom, że zabierając w tej sprawie w Izbie Gmin głos nie odniósł go do wszystkich czasów, lecz mówił o warunkach obecnych, jak również wyraził pogląd rządu na małą celowość podpisywania w chwili obecnej klauzuli o mniejszościach z zastrzeżeniami, poczynionymi do tej klauzuli.

O ratyfikacji konwencji, dotyczącej broni, podpisanej w roku 1925 minister powiedział, że byłoby rzeczą praktyczną, ażeby konwencję tę ratyfikowały jednocześnie wszystkie główne państwa produkujące broń. Do delegatów przemawiał jeszcze premjer Baldwin, który podkreślił konieczność postawienia Ligi Narodów ponad wszystkiemi sprawami i interesami partyjno-politycznemi.

Przed lotem polskich lotników do Ameryki.

Życzenia prezydenta Francji.

PARYŻ, 30.VI. (Pat). Przy otwarciu dorocznej wystawy aparatów lotniczych prezydent Republiki Doumergue zatrzymał się dłuższy czas przy aparacie takiego samego typu na jakim lotnicy polscy, majorowie Kubala i Idzikowski zamierzają dokonać lotu transatlantyckiego. Prezydent Doumergue wypytywał budowniczego samolotu, inż. Amiot o szczegóły projektowanego lotu i polecił Amiotowi wyrazić lotnikom polskim najszczersze życzenia powodzenia w ich przedsięwzięciu.

Dzień polityczny.

W dniu 30 czerwca r. b. w godzinach południowych odbyło się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu pod przewodnictwem p. premjera prof. Kazimierza Bartla. Na posiedzeniu tem Rada Ministrów załatwiła szereg spraw bieżących, między innemi upoważniła p. ministra Skarbu do wypłacenia urzędnikom państwowym w następnym kwartale zgodnie z art. 5 ustawy skarbowej dodatku do poborów w wysokości 15 proc. miesięcznie. Dodatek ten ma być wypłacony w terminach 15 lipca, 1 sierpnia i 1 września r. b.

*

Prezydjum Międzynarodowego Biura Pokoju przesłało na ręce ministra Spraw Zagranicznych Augusta Zaleskiego następujące pismo:

Do J. E. p. A. Zaleskiego, ministra Spraw Zagranicznych. Panie Ministrze. Międzynarodowe Biuro Pokoju nie czuje się w możności opuszczenia stolicy Polski bez wyrażenia Panu, Panie Ministrze, uczuć głębokiej wdzięczności, któremi ożywieni są delegaci zagraniczni, biorący udział w 26 wszechświatowym kongresie pokoju. Nazwisko W. E. pozostanie związane wobec życzliwości przez Niego okazanej, z naszą manifestacją pokojową, której powodzenie przeszło wszystkie nasze przewidywania. Istotnie bowiem spotkaliśmy się u władz pańskiego szlachetnego kraju z wielkiem zainteresowaniem dla sprawy, której bronimy, zainteresowaniem harmonizującem z oświadczeniami, składanemi przy wielu okazjach przez polskich delegatów w Genewie, że Polska zamierza oprzeć swą wielkość na prawie i sprawiedliwości. Zechce Pan, Panie Ministrze, przyjąć wraz z życzeniami, które w godzinie odjazdu składamy narodowi i władzom polskim wyrazy hołdu etc. Podpisali w imieniu Międzynarodowego Biura Pokoju jeden z przewodniczących kongresu dr. Hebarlin i sekretarz generalny M. B. P. *Goley*.

*

Wczoraj w salonach poselstwa polskiego w Berlinie odbyło się pożegnanie odjeżdżającego z Berlina ministra Olszowskiego przez urzędników starostwa i konsulatu generalnego. Krótkie pożegnalne przemówienie wygłosił do min. Olszowskiego, odjeżdżającego na inną placówkę, radca legacyjny Wyszyński, życząc w serdecznych słowach ministrowi owocnej i szczęśliwej pracy na nowym posterunku. Minister Olszowski dziękował ze wzruszeniem urzędnikom za dzielną współpracę dzięki której stosunki polsko-niemieckie uległy w ostatnich pięciu latach poważnej zmianie na lepsze. Min. Olszowski pożegnał równocześnie radcę emigracyjnego Dalbora, który także w dniu dzisiejszym opuszcza Berlin przenosząc się na stanowisko radcy emigracyjnego przy ambasadzie w Paryżu. P. Olszowskiej wręczono piękny bukiet kwiatów.

*

Dotychczasowy poseł Rzeczyp min. Olszowski odjechał wczoraj z Berlina do Warszawy, żegnany na dworcu przez bardzo liczne grono wybitnych osobistości. W imieniu bawiącego na kuracji ministra Spraw Zagranicznych Stresemanna przybył na dworzec wiceminister Schubert, który wręczył p. Olszowskiej wspaniały bukiet z orchidei. Pozatem przybył niemal cały korpus dyplomatyczny z nasg. Baccelim, ambasadorami francuskim, amerykańskim i tureckim na czele urzędnicy poselstwa i konsulatu polskiego oraz liczni przedstawiciele kolonji polskiej z Berlina.

*

Z Moskwy donoszą: poseł Rzeczypospolitej Patek odjechał wczoraj do Warszawy.

*

Aj. Wschodnia donosi: Nominacja pos. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego prezesa Zjednoczenia Pracy Miast i Wsi na stanowisko podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów jest postanowioną.

*

W piątek dnia 29 b. m. przybył do Polski p. Azcarate, kierownik sekcji mniejszościowej generalnego sekretarjatu Ligi Narodów. P. Azcarate zaproszony został przez p. ministra Spraw Zagranicznych celem poinformowania się o kwestjach dotyczących szkolnictwa mniejszościowego na Górnym Śląsku i omówienia z kompetentnemi czynnikami w Polsce spraw ze szkolnictwem tem związanych.

Zasada demokracji.

Na posiedzeniu klubu B. B. w Sejmie prezes Sławek wygłosił dłuższe przemówienie o charakterze programowym, z którego podajemy część dotyczącą zadań demokracji polskiej. *(Red.).*

Jeżeli popatrzymy na dzieje Polski, to spostrzeżemy jeden znamienny objaw. Tak samo w Polsce jak w całym świecie kulturalnym europejskim były dwie warstwy ludzi — jedna stojąca kulturalnie wysoko—warstwa rządząca, druga—robotnicy i chłopi, stojący na niskim poziomie, ciemni i zamało rozgarnięci, aby brać udział w życiu publicznem, zupełnie upośledzeni. Inne warunki ustroju społecznego i politycznego były powodem ówczesnego takiego układu stosunków.

W Polsce specjalnie widzimy znany, bardzo charakterystyczny objaw tendencji demokratycznej, przejawiającej się w życiu tak zwanej demokracji szlacheckiej. Oddawna istniała w Polsce tendencja nadawania szlachectwa, a zatem przyjmowania do sfery politycznej tych, którzy swoimi zasługami, swojem życiem do pewnego poziomu potrafili się podciągnąć. Była to charakterystyczna cecha demokracji z tendencją równania ku górze, tendencją podciągania jednostek z warstw niższych ku sferze obywatelskiej. Przeszliśmy do okresu, kiedy demokracja już nie kończy się na pewnej klasie społecznej, kiedy demokracja stanowi właściwie cały naród, całe społeczeństwo, ale tendencja podciągania ku górze pozostała. Wyraża się ona w chęci dania większej oświaty, większych praw i wyrobienia politycznego jaknajszerszym masom społeczeństwa. To, co ogólnie nazywano prądem demokratycznym o wyraźnie polskim charakterze, jest to prąd podciągania ku wyższym wartościom życia. Różnimy się pod tym względem bardzo wyraźnie od typu demokracji rosyjskiej. Demokracja rosyjska była w swojej tendencji przeciwstawieniem demokracji polskiej, prowadziła do ciemnoty, do zrównania z bosiakami. Proszę panów, rosyjska szkoła, rosyjskie oddziaływanie i cały rosyjski ruch demokratyczny XIX wieku dość silnie wpłynął na metody działania naszych przeciwników politycznych.

Demokracja, która wyborców oszukuje i społeczeństwo stara się utrzymać w nieświadomości i głupocie, to jest prąd rosyjski, zmierzający w kierunku zrównania z wyrzutkami społeczeństwa. Takie tylko mogą być konsekwencje metody rosyjskiej. My nie pójdziemy po tej drodze, nie będziemy prowadzili naszej działalności politycznej metodą ogłupiania obywateli, metodą ogłupiania wyborców. Celem naszym jest podniesienie ku wyższemu poziomowi życia szerokich mas społeczeństwa, stojących na niższym poziomie. Ku tej pracy należy skierować wszystkich tych ludzi z tak zwanych warstw oświeconych, którzy do niej gotowi i zdolni są stanąć.

Masa włościańska odgrywać będzie w naszem życiu państwowem, choćby ze względu na swą liczbę, ogromną rolę. Chodzi o to, ażebyśmy ją przygotowali do przejęcia na siebie odpowiedzialności za państwo, ażeby ta masa włościańska poczuła się gospodarzem tego państwa, ale jednocześnie, aby była przygotowana do ponoszenia odpowiedzialności za losy państwa. Dlatego też próbujemy tak ustalić naszą pracę na terenie, ażeby uodpornić na oszukańcze hasła demagogiczne. To jest główne zagadnienie, które musimy rozwiązać i to jest nasze zadanie i rola wychowawcza w społeczeństwie. Spróbujmy wciągnąć do pracy to wszystko, co jest państwowomyślące. Będziemy mieli na tej drodze napewno dużo trudności, trudności te będą wynikały przedewszystkiem z niezrozumienia, a także z niechęci rozumienia i odczucia kierujących nami pobudek.

Nieprawdziwe wiadomości.

Jedna z ajencyj telegraficznych podała przed paru dniami wiadomość, jakoby wyjazd prezesa Klubu Parlamentarnego B. B. posła płk. Sławka na Pomorze nastąpić miał na zaproszenie tamtejszych ziemian, i jakoby przy tej okazji miał się w jednym z majątków odbyć zjazd pomorskich działaczy konserwatywnych.

Generalny Sekretarjat Bezp. Bloku wiadomość powyższą jaknajkategoryczniej prostuje, jako całkowicie nieodpowiadającą prawdzie. Wyjazd prezesa płk. Sławka do Torunia miał na celu wzięcie udziału w tamtejszym zjeździe regjonalnym B. B., stanowiącym jeden z przewidzianych programem pracy etapów zjazdów organizacyjnych, odbywanych obecnie przez B. B. na terenie całego kraju. Zjazd pomorski posiadał charakter ogólno-regjonalny i w żadnym kierunku nie mógł być związany z oddzielnem omawianiem spraw organizacyjnych z tem lub innem ugrupowaniem społecznem, wchodzącem w skład Bezpartyjnego Bloku. Zjazd, odbyty przy udziale przedstawicieli wszystkich ugrupowań, miał na celu zorganizowanie pomorskiego Komitetu Regjonalnego B. B., czego też istotnie dokonał.

Analogiczny zjazd ogólno-regjonalny Bezpart. Bloku przy udziale prezesa Sławka i gen. sekretarza d-ra Dolanowskiego odbył się 28.VI w Poznaniu, zaś w dniu 30 czerwca w Łodzi.

Losy Amundsena.

Rybacy norwescy widzieli samolot Amundsena.

HARSTAD, 30.VI. (Pat.) (Norwegja). Kilku rybaków z północnej Norwegji, którzy właśnie powrócili z połowu ryb z morza Lodowatego zakomunikowało dyrektorowi policji w Ibostad, że widzieli samolot Amundsena w dniu 18 czerwca na 60 mil morskich na południowy wschód od wysp Niedźwiedzich. Samolot leciał bardzo nisko w kierunku południowego wybrzeża Spitzbergu. Samolotu należy szukać prawdopodobnie we fjordach południowego wybrzeża Spitzbergu.

Skazanie bandy atamana Szepiela.

MOSKWA, 30.VI. (Pat.) Żydowska agencja telegraficzna donosi, że sąd Okręgowy w Płoskirowie rozważał na sesji nadzwyczajnej sprawę dawnych członków bandy atamana Szepiela, która dokonywała pogromów wśród ludności żydowskiej na Podolu. Wśród oskarżonych były cztery kobiety. Sąd skazał 4 oskarżonych na śmierć przez rozstrzelanie, a resztę na więzienie od 1 roku do 3 lat.

Sprawa Chorzowa.

HAGA. 30.VI. (Pat.) Przemawiając wczoraj przed Stałym Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w rozprawie chorzowskiej, agent rządu polskiego Sobolewski protestował energicznie przeciwko określeniu przez agenta niemieckiego prof. Kaufmana, jako występku międzynarodowego—orzeczenia sądu katowickiego z roku 1927, stwierdzającego, że towarzystwo Oberschlesische Stick Stoffwehrke nie ma prawa własności do fabryki chorzowskiej. W dalszym ciągu p. Sobolewski zaznaczył, że rząd polski uznaje jednak, że postąpił niewłaściwie w stosunku do wspomnianego towarzystwa, odbierając mu w roku 1922 posiadanie fabryki przed tem, nim kompetentny sąd orzekł, że nie było ono jej właścicielem. W związku z tem rząd polski gotów jest ewentualnie wypłacić towarzystwu Oberschl. Stickstokwerhke odszkodowanie za pozbawienie go posiadania fabryki chorzowskiej od roku 1922 do daty wyroku sądu w Katowicach. W dalszym ciągu agent rządu polskiego oświadczył, że wartość fabryki, za którą Niemcy domagają się odszkodowania na rzecz Oberschlesische Stikstokwehrke w kwocie 58.400.000 marek złotych wynosi najwyżej 10.186.000 marek złotych i że na zasadzie kontraktu pomiędzy wymienionem towarzystwem a Rzeszą Niemiecką z dnia 29 grudnia 1919 roku ta ostatnia zamiast żądanego odszkodowania w sumie 54 012.000 marek złotych otrzymać winna 4.388.000 marek złotych.

Niemiecki projekt o nieagresji.

GENEWA. 30.VI. (Ate.). Komitet bezpieczeństwa Ligi Narodów rozpoczął dziś dyskusję nad niemieckim projektem, zabezpieczającym przed wybuchem konfliktów zbrojnych. Przedstawiciele Angiji, Japonji i Włoch protestowali przeciwko opracowaniu ogólnemu układu przeciwwojennego na podstawie projektu niemieckiego. Po dłuższej dyskusji, podczas której zabierał również głos delegat Polski, propozycję niemiecką odesłano do opracowania do komitetu redakcyjnego.

Zamknięcie „Taegliche Rundschau".

BERLIN. 30.VI. (Pat.). Organ niemieckiej partji ludowej, uchodzący za półurzędowe pismo min. Stresemanna „Taegliche Rundschau" przestaje w dniu jutrzejszym wychodzić z powodu trudności finansowych. Towarzystwo wydawnicze, które finansowało dotychczas ten dziennik likwiduje wydawnictwo „Taegliche Rundschau" z dniem 1-go lipca. „Taegliche Rundschau" która miała wśród prasy berlińskiej i w całych Niemczech opinję półurzędówki zajmowała zawsze bardzo nieprzychylne stanowisko wobec Polski i omawiała kwestje polskie w sposób b. często nietaktowny i nienawistny.

Zjazd Sybiraków.

WARSZAWA, 30.VI. (Pat). W drugim dniu zjazdu Sybiraków odczytano na początku posiedzenia depesze z życzeniami owocnej pracy od p. Marszałka Piłsudskiego od zarządu Związku Strzeleckiego i wiele innych telegramów, następnie przyjęto wniosek przewodniczącego zjazdu p. Anusza o uznanie obecnego posiedzenia zjazdu za zebranie organizacyjne związku Sybiraków.

Nastąpiły sprawozdania komisyj. Dr. Zemła przedstawił wyniki prac statutowych i odczytał projekt statutu, który bez zmian przyjęty został przez ogół zebranych. Imieniem komisji organizacyjnej przemawiał pułk. Maciesza. Przyjęto szereg wniosków tej komisji.

Zjazd Sybiraków nadał godność członków honorowych Związku Sybiraków Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, dr. Benedyktowi Dybowskiemu, Wacławowi Sieroszewskiemu.

Następnie wysłano depesze z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, marszałka Senatu Szymańskiego, prof. Dybowskiego, Wacława Sieroszewskiego oraz depeszę z pozdrowieniem do kolonji polskiej w Charbinie. Uznano za konieczne utworzenie stałej sekcji historycznej. Jako miejsce następnego zjazdu wybrano Warszawę. W końcu uczczono pamięć poległych żołnierzy osób cywilnych na odległej Syberji.

Szarża kawalerji na bezrobotnych w Moskwie

Na skutek licznych ogłoszeń i artykułów w prasie sowieckiej o rozpoczęciu sezonu budowlanego całe masy bezrobotnych zaczęły w ostatnich tygodniach wędrować do większych miast. Między innemi większa partja bezrobotnych przywędrowała do Moskwy, gdzie w oczekiwaniu na otrzymanie pracy przebywała przez czas dłuższy. Gdy partja ta pracy nie otrzymała, urządziła przed kilkoma dniami demonstrację, w której wyniku zdemolowała 2 gmachy Pośrednictwa Pracy.

Władze bolszewickie zareagowały na to szarżą kawaleryjską. Kilka oddziałów konnych rzuciło się na bezrobotny tłum, tratując na śmierć kilku robotników. Na drugi dzień po szarży kawaleryjskiej ukazała się w „Roboczej Gazecie" wzmianka, że rząd wydaje bezrobotnym bezpłatne bilety do miejsc zamieszkania.

Kronika telegraficzna.

= **Zjazd harcerzy litewskich** rozpoczął się w Kownie, na który przybyło 40 harcerzy z Wilna.

= **Dziki samosąd.** W Rockhafen (Ameryka) w stanie Missisipi, wzburzony tłum wtargnął do miejscowego więzienia, skąd uprowadził dwu Murzynów, zamkniętych tam za postrzelenie białego, który był im winien drobną sumę. Murzynów przywiązano do samochodów i ciągnięto do krańców miasta, gdzie ich w końcu powieszono.

= **Katastrofa lotnicza.** Z Paryża donoszą: W czasie uroczystości lotniczych w Vincent jeden z samolotów zapalił się w powietrzu i spadł między publiczność. Ciało lotnika zostało zwęglone, dwie osoby z pośród publiczności są ranne.

Z całej Polski.

— **Kongres eucharystyczny w Łodzi.** Z okazji odbywającego się w Łodzi kongresu eucharystycznego bawi w Łodzi w dniu dzisiejszym cały episkopat z Prymasem ks. Kardynałem Hlondem na czele oraz msgr. Marmaggim, Nuncjuszem Apostolskim w Polsce. Po wczorajszej inauguracji kongresu odbywają się dzisiaj we wszystkich kościołach łódzkich uroczyste nabożeństwa celebrowane przez poszczególnych księży biskupów, ks. Prymasa Polski i msgr. Marmaggi oraz konferencje dla osób duchownych i świeckich.

— **Pożar fabryki silników samolotowych w Warszawie.** Jak podają dzienniki warszawskie wczoraj nad ranem wybuchł pożar w prywatnej fabryce silników samolotowych i aparatów kontrolujących wyrób kul karabinowych, pod firmą „Avia" na Pradze. Mimo energicznej akcji ratunkowej budynek fabryczny spłonął doszczętnie, jak również kilkanaście silników lotniczych. Straty są znaczne. Policja wszczęła śledztwo celem wykrycia przyczyn pożaru.

— **Zderzenie pociągu z furmanką.** W dniu 29 czerwca w obrębie warszawskiej dyrekcji kolejowej między stacjami Mińsk Mazowiecki i Dęby Wielkie pociąg osobowy najechał na przejeżdżającą przez tor furmankę. Furmanka została doszczętnie rozbita, a trzy osoby jadące nią zabite. Czwarta osoba ciężko ranna zmarła w drodze do szpitala w Miłosnej Konie ocalały. Wskutek katastrofy tej pociąg przestał na szlaku 18 minut.

Korespondent warszawski ryskiej „Siewodnia" donosi, że w kołach politycznych niepolskich nominacja dr. K. Świtalskiego ministrem W. R. i O. P. wywołała żywe niezadowolenie, które ma mieć swe źródło w działalności nowego ministra na zajmowanem dotąd stanowisku dyrektora departamentu politycznego w Minist. Spraw Wewnętrznych.

Obarczanie dr. K. Świtalskiego odpowiedzialnością za rzekome nadużycia wyborcze, do których zaliczają głównie unieważnianie list wyborczych, a wskutek tego również głosów na nie oddanych, nie wytrzymuje krytyki. W komisjach wyborczych decydujący głos mają przedstawiciele sądownictwa, którzy instrukcjom Minist. Spraw Wewn.—gdyby one były wydawane—nie podlegają. Że zaś rząd wziął aktywny udział w wyborach w granicach praktykowanych wszędzie, gdzie u steru stoi rząd silny i wiedzący do czego dąży, a że dyr. Świtalski tą akcją rządową kierował, starając się osłabić szanse opozycji z blokiem mniejszości łącznie, i osiągając w tem b. znaczne sukcesy,— to nie stanowi jeszcze dowodu, że, jak to się korespondentowi „Siewodnia" zdaje, jest wogóle wrogiem naszych mniejszości narodowych.

Wniosek taki jest na niczem nieoparty, a co najmniej przedwczesny. Stosunek rządów pomajowych do narodowości niepolskich zmienił się niewątpliwie w życiu codziennem znacznie na ich korzyść, czemu nie zaprzeczą demonstracyjne mowy wygłaszane przez ich przedstawicieli w Sejmie. Dowodem tego najlepszym są Ukraińcy, Białorusini i Żydzi w Klubie B. B. Jeżeli zmiana tego stosunku nie wylała się w konkretne formy jakichś aktów czy przepisów ustawowych to dlatego, że rząd na to nie miał pełnomocnictw, a nowy Sejm—czasu.

Dr. Świtalski wchodzi do Ministerstwa W. R. i O. P. jako polityk i jako człowiek cieszący się zaufaniem zarówno Marsz. Piłsudskiego jak i nowego premjera. Nominacja ta może być rozumiana jako zapowiedź, że pewne zagadnienia polityczne, tkwiące w tym resorcie, są uważane za dojrzałe i wymagające załatwienia w myśl ogólnych przyjętych przez rząd zasad faktycznego równouprawnienia i zaspokojenia kulturalnych potrzeb obywateli narodowości niepolskich.

Powodzenie 4% pożyczki inwestycyjnej.

4% premjowa pożyczka inwestycyjna cieszy się coraz większem powodzeniem tak, iż instytucje przyjmujące zapisy na obligacje z trudem mogą podołać pracy z tem związanej

Dla udogodnienia publiczności uruchomiła P. K. O. dodatkową kasę, przyjmującą zgłoszenia subskrypcyjne w godzinach popołudniowych od 3 — 6.

Porwanie posła III Sejmu Litwy Józefa Kiedisa (emigranta) z terytorjum Polski.

Zamieszczamy poniższy artykuł, otrzymany ze sfer emigracji litewskiej, tytułem informacji, nie biorąc na siebie odpowiedzialności ani za fakty w nim podane, ani za styl, w którym jest utrzymany. Nadmieniamy jednak, że, naszem zdaniem, władze miejscowe powinny zbadać i urzędowo stwierdzić te fakty i okoliczności, związane z aresztowaniem przez władze litewskie b. posła Kiedisa, które miały miejsce na terytorjum polskiem. *(Red.).*

Poseł do III Sejmu Republiki Litewskiej socjaldemokrata Józef Kiedis chroniąc się od straszliwego teroru rządów Smetony—Woldemarasa—Plechowicza zmuszony był razem z kilkuset innymi działaczy politycznych opuścić swoją ojczyznę. We wrześniu zeszłego roku przybył do Wilna, gdzie jako polityczny emigrant uzyskał od władz polskich prawo azylu.

Już za samo przybycie do Polski obecny rząd Litwy obsypał polit. emigrantów rozmaitemi oszczerstwami i wyzwiskami.

Mając poparcie społeczeństwa litewskiego w kraju emigracja litewska od samego początku zorganizowania się zajmuje nieprzejednane stanowisko względem dyktatorskich rządów w Litwie. Demaskując w swojej prasie zabójcze dla Republiki Litewskiej zamiary Woldemarasa w polityce zagranicznej, straszliwy teror w kraju (rozstrzeliwanie, wojenno polowe sądy, torturowanie więźniów polit.), a także niszczycielską działalność w gospodarce krajowej, emigranci doprowadzali do wściekłości obecnych władców Litwy. To też dyktatorzy litewscy cały czas usiłują zniszczyć działalność emigracji litewskiej. Nadsyłano do Polski prowokatorów, obecnie zdemaskowanych (Majus, Bortnikas, Leskiewicz, Szypiłło), a gdy tem nieosiągnięto celu, to pchnięto zgraję szpiegów dla obserwacji emigrantów i organizowania zasadzek na przywódców emigracji. Porwanie z terytorjum Polski posła Kiedisa świadczy, że każdy krok wybitniejszych działaczy politycznych emigrantów jest dobrze obserwowany przez szpiegów litewskiego rządu.

J. Kiedis wyjechał do znajomych w pow. święciańskim, wieś Jankowszczyzna 18 czerwca b. r. Zdradzieckie oko prowokatora i szpiega litewskiej *zwalgiby* (wywiad) pilnie śledziło każdy jego ruch. W nocy z 18 na 19 czerwca Kiedis wysiadłszy na st. Dukszty z pociągu poszedł do Jankowszczyzny. Tu go oczekiwała zbrodnicza banda agentów litewskiej *żwalgiby* przybyłych z Litwy. W tę samą noc około 1 g. Kiedis wyszedł z mieszkania i tutaj na niego rzuciła się zgraja agentów. Czy to od silnego uderzenia w głowę czy od jakichś narkotyków (jeszcze to nieustalono) Kiedis stracił przytomność, wówczas ta banda, korzystając z nocnych ciemności, powlekła go na stronę litewską. *Napadu dokonano około 2 kilom. od granicy po stronie polskiej.*

Policja litewska podała w prasie wiadomość o aresztowaniu Kiedisa na terytorjum litewskiem a nawet w samem Kownie. Wiadomość ta jest sfabrykowana dla odwrócenia uwagi na skandaliczną bezczelność dyktatorów kowieńskich, którzy pozwalają nawet sobie poza granicą ich władzy gospodarować (organizować napady i teror) jak u siebie w domu. Trzeba zaznaczyć, że prawdopodobnie został porwany razem z posłem Kiedisem (emigrantem) i polski obywatel Piotr Raczyński z Jankowszczyzny, który też po owej nocy dotychczas nie wrócił do domu.

Emigranci litewscy w Wilnie otrzymali wiadomość, że poseł Kiedis przy badaniu jest poddawany strasznemu torturowaniu. Łamaniem kości, wyrywaniem włosów, zabijaniem pod paznokcie szpilek i innymi średniowiecznych inkwizycyj metodami badania agenci zwalgiby chcą wydobyć potrzebne p. Woldemarasowi zeznania o działalności litewskiej polit. emigracji w Polsce.

Serce czy—paragraf?

(Na marginesie aktu maturalnego w gimnazjum Mickiewicza w Wilnie).

Niedawno temu artykuły w pismach i odczyt w radjo pani E. K. o sprawach szkolnych wywołały niepozbawioną zaognienia wymianę zdań na temat wychowania młodzieży i jego metod. Rozstrząsano, czy lepiej wychowuje młodzież w szkole średniej rygorystyczny ład, oparty na niwelujących ministerjalnych okólnikach, czy też stosunek żywszy, serdeczniejszy uwzględniający indywidualne odrębności młodzieży i do nich naginający metodę postępowania. Autorka, jak przystoi kobiecie i artystce, była rzecznikiem twórczego indywidualizowania metod pedagogicznych, publiczność orjentowała się w obydwie strony nieco nakształt obojętnego wahadła, ale sfery nauczycielskie grawitowały w większości, jak się zdaje, ku wszechmocnem paragrafowi, ustawionemu na wspaniałymu postumencie w ministerjalnej kaplicy.

A słuszność, jak to najczęściej się zdarza, była, jak się zdaje—pośrodku. Paragraf okólnika, to jest — przynajmniej w ideale — rozum; osobista, żywa, indywidualizująca twórczość — to serce.

Rozum i serce — to dwa konieczne współczynniki wychowania młodzieży. Któż się ośmieli twierdzić, że wolno rozumowi dać głos jedyny w tej sprawie? Któż nie przyzna, że dopiero harmonja tych obydwóch czynników dać może owoce zdrowe i piękne? A tymczasem pedagogja oficjalna, opancerzona okólnikami, nigdy się nie obawia przewagi rozumu nad sercem, a natomiast jest wrażliwą i drażliwą na każde nieśmiałe odezwanie się tego ostatniego.

Uwagi te przyszły mi na myśl ze wzmożoną wyrazistością w czasie czwartkowej uroczystości maturalnej gimnazjum Mickiewicza, która już nie od dzisiaj ma ustaloną opinię szkoły nietylko wzorowej naukowo i wychowawczo, ale także *szkoły bardzo żywej i bardzo ludzkiej*. Z jakąż pogodą, z jakiem uczuciem moralnego wypoczynku przebywa się w tej szkole, gdzie rozumna i serdeczna pedagogika dyrektora i nauczycielstwa tak umiejętnie rozwiązuje pozorną rozbieżność pomiędzy sercem a paragrafem, stwierdzając dowodnie, iż jej niema wcale tam, gdzie istnieje harmonja obydwóch czynników.

W gimnazjum Mickiewicza dyrektor i nauczycielstwo umieli wzbudzić w uczniach nietylko szacunek, lecz i zaufanie, nietylko posłuch, ale i współpracę chętną. Niema tam jowiszowych gestów i niewolniczej bojaźni, a jest szczera sympatja i przywiązanie uczniów do szkoły naprawdę serdeczne. Uczucia te nie gasną i po otrzymaniu matury i każdorazowy stół wigilijny w gimnazjum obsiadają wraz z uczniami studenci, co nieraz zdaleka się zjechali, by odwiedzić *swoją* szkołę, *swoich* kolegów i *swego* dyrektora.

W gimnazjum Mickiewicza nauka, prowadzona systematycznie i solidnie, nie kostnieje jednak w cyfrach, datach i pamięciowych ćwiczeniach, lecz łączy się organicznie z życiem. Nauka tam nie jest antagonistką sztuki, tej królowej sztuki, tej królowej życia Uczniowie rysują, malują, piszą wiersze, obrazki sceniczne, grają teatr, urządzają wieczory muzyczne, a nauczyciele i dyrektor biorą udział kierowniczy w tych pierwszych podlotach młodych skrzydeł. Podobnież samorzutnie pracuje młodzież w swoich zrzeszeniach naukowych, krajoznawczych, sportowych, towarzyskich. Jak serce z umysłem, tak sztuka z nauką idą w parze krokiem równym i bratnim.

W tej szkole, tak kochanej i tak wzorowej wszyscy się dobrali w ten sposób, że są przez młodzież nietylko szanowani, ale i serdecznie lubiani. Możnaby dziesiątkami mnożyć prześliczne przykłady tego niezwykłego naprawdę uczuciowego ustosunkowania. A przoduje w tem dyrektor p. Bronisław Zapaśnik, o którym już tyle pisano rzeczy chlubnych i zaszczytnych, że następny jego wielbiciel musi dobrze ważyć słowa, by znaleźć odpowiednie, godne tego rozumnego pedagoga i prawdziwego i prawdziwego ojca młodzieży. Więc lepiej może będzie nie silić się na słowa i powiedzieć wprost, że jest on duszą, twórcą, dobrym duchem swojej ukochanej szkoły, a potrafił się tem stać właśnie dlatego, że kieruje się nietylko rozumem, ale i sercem, że jest nietylko wyobrazicielem urzędowych paragrafów, ale i człowiekiem żywym, tworzącym, zacnym, uczuciowym, umiejącym wejść w duszę młodzieży i przemówić do niej głosem ojcowskim. To też tworzy on ze swą szkołą jedną wielką rodzinę, w której ochoczo i radośnie pełni się praca zbożna i pożyteczna.

Jakimże mógł być—w takiej szkole— akt maturalny 28 czerwca 1928 r.? Oczywiście—był prostym, szczerym, wzruszającym, podniosłym—stał się jeszcze jednym węzłem serdecznym, który tych, co odchodzą połączył z tymi, co zostają.

W pięknej sali aktowej zgromadziło się kilkuset rodziców i dzieci. Dyrektor przemówił do młodzieży, jak to on umie — do samego serca. Nie słowa pożegnania jej wyrzekł, lecz przyjacielskie „do widzenia" w życiu, w pracy, w pełnieniu obowiązku, lecz ojcowskie zapewnienie rady i pomocy w potrzebie. Wzruszył, rozrzewnił, wielu łzy z oczu wycisnął,—a potem oddał trzydzieści matur swoim trzydziestu wychowańcom. Strażnicy sztandaru szkolnego z Mickiewiczowskiemi różami herbowemi oddali klejnot swoim następcom z podniosłymi słowami; wygłoszono „Odę do młodości", zaśpiewano wiecznie młode „Gaudeamus", zakończono orkiestralną pieśnią maturalną w układzie i pod batutą Janusza Bułhaka, która to pieśń już stała się ulubioną melodją szkoły, sfotografowano się.... I — koniec?....

Nie—bo niema, nie może mieć końca ni kresu serdeczne przywiązanie dzieci i Głęboka wdzięczność rodziców dla takiej szkoły i takiego dyrektora. W sercach ich wszystkich znajdzie on podziękę i zapłatę za swój długoletni, piękny i owocny trud.

A ci, którzy tak bardzo cenią w wychowaniu młodzieży wyłącznie „mędrca szkiełko i oko", niech się zapoznają bliżej z gimnazjum Mickiewicza, a może z czasem się dowiedzą, jak można pogodzić misterne wykrętasy urzędowego paragrafu z mocnem, rytmicznem tętnem kochającego serca....

Jeden z rodziców.

SZLAKIEM BATOREGO.



Wielki wojownik król Stefan Batory
(według portretu J. Matejki).

Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.

Marsz szlakiem Batorego

Strzelcom Okręgu Wileńskiego.

I.

Przychodzimy od granicy,
Najwierniejsi jej strażnicy
Szumnym lasem biegnie stecka,
Maszeruje brać strzelecka

W dal, w dal, dalej, prędzej
Jak się strzelec raz rozpędzi
Wszystkie weźmie w lot przeszkody
Wiatrom z nami iść w zawody

W dal, w dal, któż nam sprosta
Przechodzimy góry, mosty
Szum dzwoń, wiej nad nami,
Bujny wietrze, wiej skrzydłami!

II.

Czy to drogą czy bezdrożem
Całą Polskę przejść tak możem,
Niech się dziwią mali, wielcy
My jesteśmy polscy strzelcy.

Któż nas, któż zatrzyma?
Nad strzelecką wiary niema
Choć nie świeci mundur złotem
Wszyscy ludzie wiedzą o tem:

Że nam nikt nie sprosta,
Przechodzimy góry, mosty
Szum, dzwoń, wiej nad nami
Bracie — wietrze, wiej skrzydłami.

„STARYM OJCÓW NASZYCH SZLAKIEM".

Tak rozpoczynał swój piękny wiersz nieodżałowanej pamięci Józef Mączka. Ułan Legjonowy, kreśląc rzewnemi słowy wysiłek nowych rycerzy Zmartwychpowstającej Polski, owych „straceńców", co na zew Wodza Narodu w roku 1914 porwali za broń i

przez krew szli ku wolności
przez krew szli w nowe zorze
przez krew szli w jutra wschody.
A jak szli?
— Górą jasne niesiem czoła — radość w piersiach nam kołacze — Duma ogniem lica płonie,—Że idziemy jako — Oni".

Szli po dawno utartych drogach i szlakach, po których potężni chadzali przodkowie, rycerskiej chwały i sławy przymnażając Polsce, szli szczęśliwsi od konfederatów, od Kościuszki i Legjonistów doby Napoleońskiej, od bohaterów powstań 1831 i 1863 r., bo doszli do Ziemi Obiecanej do Wolnej od 3 zaborców i Niepodległej Polski.

W świeżej jeszcze pamięci rodaków jest uciążliwa a chwalebna Legjonów naszych droga.

Utrwala się tradycyjnie „Marsz szlakiem Kadrówki".

Chwalebną jest rzeczą dawne odnowić wspomnienia z czasów Wielkości i Świentości Rzeczypospolitej Polskiej, sięgnąć do dziejów jednego z największych naszych Królów i Wojowników, Stefana Batorego, który sławy i chwały pragnął przedewszystkiem dla Państwa Polskiego i w tem widział niejako swoją misję.

Król ten wołał do Senatorów na Sejmie w 1581 roku, żądając na wojnę znaczniejszych środków pieniężnych: — Bóg mi Świadkiem, że, gdyby baczono na potrzeby Rzeczypospolitej, nietylko pomyślałbym o podboju, Moskwy lecz o „podboju całej północy". — „Polacy! moja sława jest Waszą, a Wasza moją".

Tego najpotężniejszego króla naszego, który odzyskał Inflanty i hołd od kniaziów i bojarów pod Połockiem odbierał uczcić pamięć podjął się Woj. Komitet W. F. i P. W. urządzając „Marsz Szlakiem Batorego".

Dziś, gdy wychowanie fizyczne młodzieży i przysposobienie wojskowe staje się nieodzowną koniecznością państwową i narodową i jakby podstawą ogólnego pogotowia wszystkich obywateli Polski, w celu obrony odzyskanych Skarbów Wolności i niepodległości, gdy od zdrowia ducha i ciała i tężyzny fizycznej i moralnej młodego pokolenia zależy moc, siła, powaga i znaczenie Państwa naszego, dobrze jest marszem po Słynnym Zwycięskim szlaku Batorego wypróbować młodzieży Swe Siły, okazać swą wytrzymałość na trud i zmęczenie, pokonać lęk i słabość, a w końcu sięgnąć po nagrody i sławę.

A w marszu niech młodzież Górą jasne niesie czoła — radość w piersiach niech kołacze — Duma ogniem lica płoni!

Boża Opieka niech czuwa nad wyruszającymi w tę historyczną drogę!

Władysław Bandurski
biskup.

Nieco o trakcie Batorego na szlaku marszu.

Droga, którą będą przebywały drużyny zawodnicze stanowi część prastarego szlaku handlowego i wojennego. Niejednokrotnie w ciągu minionych wieków ciągnęły nim hufce zbrojne, udając się na boje za Dźwinę przeciw wrogowi. Trakt ten nosi miano Batorego od czasu zwycięskich wypraw króla Stefana Batorego w latach 1579—1582 przeciwko carowi moskiewskiemu Iwanowi IV Groźnemu.

Echo tych pochodów wojennych żyje dotychczas w okolicach, które przecinała droga w postaci zabytków historycznych, nazw i podań, związanych z imieniem wielkiego króla wojownika.

Jadąc traktem Batorego spotykamy w odległości kilku kilometrów od Wilna wieś włościańską Rekanciszki nad stawem. W wieku XII przodek książąt Holszańskich miał tu zbudować zamek na górze. Niegdyś dzierżawa królewska, następnie starostwo niegrodowe rakanciskie albo rakancieskie, w roku 1633 były własnością Stefana Paca, który dnia 15 lipca 1636 roku hojnie ugaszcza króla Władysława IV. W 1642 roku Marjanna Pacowa, podkanclerzyna, ustępuje to starostwo synowi swemu Mikołajowi Pacowi. Niedaleko Rakanciszek leży stacja kolejowa Nowa-Wilejka. Jadąc dalej mijamy wioski Wierzby i Ulitę i przybywamy do miasteczka *Mickuny*. Leży ono nad rzeką Wilejką o 12 kilometrów od Wilna. Istniała tu kaplica katolicka, browar i młyn. Była to majętność d-ra Bócu (czytaj Bekiu), ojczyma Juljusza Słowackiego, znakomitego naszego poety, który tu jako student uniwersytetu wileńskiego, spędzał corocznie wakacje i wspomina o tem w swych pięknych listach do matki.

Następną znaczniejszą osadą jest miasteczko *Ławaryszki* odległe od Wilna o 24 kilometry. Jest tu kościół parafjalny pod wezwaniem Ś-go Jana Chrzciciela, wzniesiony w 1644 roku przez króla Władysława IV.

Udajemy się w dalszą podróż i w miejscu, gdzie droga przecina Wilię stajemy w miasteczku *Michaliszkach*. Rozłożyło się ono niedaleko ujścia rzeki Straczy do Wilji. Jak powiedziano wyżej, ważna to była miejscowość za czasów pochodów Batorego; tu bowiem rzeką dostarczane były działa oblężnicze, prochy, furaż i narzędzia oblężnicze. Stąd już suchą drogą cały ten sprzęt szedł dalej.

Istnieje tu kościół katolicki pod wezwaniem św. Michała Archanioła, fundowany w roku 1653 przez Cyprjana Pawła Brzostowskiego, wewnątrz ozdobiony bogatemi rzeźbami gipsowemi. W podziemiach kościoła są groby Brzostowskich. Brzostowski ufundował tu również klasztor Augustjanów, który Rosjanie znieśli po powstaniu narodowem w r. 1831.

Za Michaliszkami, jadąc dalej naszym traktem, zbliżamy się do kraju wielkich jezior Ziemi Wileńskiej.

Pierwszem jest jezioro Świr bardzo wydłużone w kierunku od północnego zachodu ku południowemu wschodowi. Na północnym brzegu jego w bardzo malowniczem położeniu leży miastecko Świr o kilka kilometrów od wielkiej drogi. Było ono dziedzicznem w XVI w. razem z okolicznemi wsiami książąt Świrskich.

Kościół parafjalny pod wezwaniem św. Mikołaja fundował w 1452 r. książę Jan Świrski. Z początku drewniany, był wymurowany w 1653 roku. Około roku 1570, gdy prawie cała szlachta, naokoło Świra mieszkająca, przyjęła wyznanie kalwińskie i Świrscy również do nich się przyłączyli, kościół tutejszy został opuszczony a fundusze probostwa rozebrane pomiędzy sąsiadów. W 1598 został zwrócony katolikom. Nad samem miasteczkiem wznosi się na kilkadziesiąt stóp wysoka i ręką ludzką usypana góra, na wierzchu płaska. Jest to miejsce, na którem stał dawny zamek książąt Świrskich. Założycielem jego miał być Dowmunt książę litewski, syn Romunta, w wieku XIII.

Góra ta zwie się Górą Batorego; z tej pono góry król Stefan, po przybyciu swem z Wilna dnia 30 czerwca r. 1579 odbył popis okazałej jazdy litewskiej; mianowicie rot Radziwiłłowskich i Jana Kiszki, krajczego W. Ks. Litewskiego. Tu, bowiem, w Świrze Batory, rozpoczynając wojnę przeciw Iwanowi Groźnemu, kazał ściągnąć wszystkie swe wojska w pierwszych dniach lipca. Tu też złożył król radę wojenną, na której przeważyło zdanie królewskie, żeby nie iść do spustoszonych Inflant, lecz skierować się na Połock i zdobyć go. Dnia 12-go lipca wydał król Stefan odezwę do wojska, czyli manifest, przez siebie napisaną.

Dalej za Świrem droga przecina miasteczko parafjalne Konstantynów. Dawniej parafja konstantynowska wchodziła w skład parafji świrskiej. W 1793 roku pułkownik Konstanty Chomiński, dziedzic wielu majętności zawartych w obrębie parafji świrskiej wydzielił z niej konstantynowską, aby ulżyć włościanom w uczęszczaniu do odległego Świru na nabożeństwo i utworzył w swych dobrach oddzielną parafję, którą nazwał od swego imienia. We wsi Słobodzie, przezwanej miasteczkiem Konstantynowem wybudował kościół i plebanję. Z dokumentów miejscowego archiwum rodziny Chomińskich okazuje się, że w wieku XVI i XVII obywatele z okolic wielkiego traktu dawali „podwody" na przejazd posłów z Moskwy do Warszawy. O kilka kilometrów od miasteczka pozostały przy gościńcu ślady studni, wykopanej przez żołnierzy Batorego dla dostania wody spragnionemu królowi w skwarny dzień w tej bezwodnej piaszczystej leśnej miejscowości. Przy odwrocie wojsk francuskich w roku 1812, marznące resztki, przechodząc przez Konstantynów rozbierały budowle na opał, tak że całe miasteczko z kościołem i plebaują w popiół się obróciło.

Za Konstantynowem droga zbliża się do jeziora Szwakszta Wielka.

Konstantynów jest punktem początkowym „marszu" nie będziemy wciąż opisywać dalszego przebiegu tego historycznego traktu, lecz ograniczymy się tylko do scharakteryzowania bliższego tej wielkiej drogi narodów.

Szlak nasz Batorowy, zwany też Witoldowym, lub gościńcem Połockim był od wieku XV główną drogą komunikacyjną Moskwy z Litwą i Polską. Drogą tą szły i wracały przed Batorym drużyny Witolda i innych książąt litewskich i królów polskich — po królu Stefanie przebyli ją ze swemi hufcami tak wielcy wojownicy jak Żółkiewski Stanisław, Karol Chodkiewicz i Stefan Czerniecki ratując Rzeczpospolitą od wrażego potopu. Również i później przeciągały nim ojczyste i obce szeregi w w. XVIII. Przeszedł po tym trakcie największy wódz świata, cesarz francuski Napoleon I w r. 1812, idąc na Moskwę. Z biegiem czasu i zmianą stosunków, a w ostatnich dziesiątkach lat z budową kolei żelaznych, ten wielki, przez kilka wieków ożywiony trakt wojenny, handlowy i pocztowy zmienił się na głuchą prowincjonalną drogę, której pozostała tylko nazwa „połockiego gościńca". Ostatnio przewaliły się nim wojska niemieckie podczas wojny światowej 1914 — 1918 r. a wreszcie przebył ten szlak, gromiąc dzikie hordy bolszewickie, żołnierz polski Odrodzonej Rzeczypospolitej, wyrąbując swą szablą jej granice w 1920 roku, prowadzony mocarną d,onią pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

B. de C.



Meta marszu szlakiem Batorego na placu Katedralnym.



Zabytkowy kościół w Michaliszkach na trakcie marszu szlakiem Batorego.

Odezwa Komitetu Wileńskiego uczczenia pamięci Berka Joselewicza.

Znajdujący się pod protektoratem Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego Komitet Wileński uczczenia pamięci Berka Joselewicza Żyda, pułkownika wojsk Polskich wydał odezwę, której ważniejsze ustępy podajemy poniżej:

„Do społeczeństwa!

Są w dziejach ludzkości i w dziejach narodu imiona tak wielkie, że wypełniają sobą całą epokę; są imiona tak wzniosłe, że na ich dźwięk pochylają skronie; są imiona tak pełne treści, że—zda się—każda głoska, która je składa, mówi więcej, niż grube, uczone księgi; są imiona, które grzmią jak fanfara i świecą jak pochodnia przez wieki. Takiem imieniem—symbolem, imieniem—hasłem, imieniem — zaklęciem, pełnem prawdziwej mocy, jest dla wielu Polaków i Żydów imię Berka Joselewicza, Żyda, pułkownika Wojsk Polskich z doby Kościuszkowskiej i krwawych zmagań z okresu wojen napoleońskich. Spopularyzować to wielkie imię, wprowadzić je do świadomości mas jest zadaniem Komitetu Wileńskiego uczczenia pamięci Berka Joselewicza.

Komitet Wileński zaszczycony protektoratem Marszałka Piłsudskiego liczący w swem gronie wielu wybitnych obywateli ze społeczeństwa polskiego i żydowskiego dał się już poznać w dniu 6 maja b. r. przez uroczyste nabożeństwo i akademję, które poruszyły do głębi całe Wilno i znalazły sympatyczne echo w prasie wileńskiej i zamiejscowej.

Jednem z najbliższych zadań dalszej akcji Komitetu Wileńskiego będzie wydanie Albumu pamiątkowego ku czci Berka Joselewicza — ozdobnej księgi o 150 ilustracjach, kilku wkładkach, z tekstem opracowanym przez wybitne siły i z cennym materjałem ilustracyjnym i ikonograficznym, zaczerpniętym ze zbiotów muzealnych i archiwalnych całej Polski oraz Wiednia i Paryża. Księga pamiątkowa — Album będzie pierwszym kamieniem węgielnym pod ten pomnik jaki zostanie wzniesiony przez współpracę Polaków i Żydów ku czci Berka Joselewicza.

Odwołujemy się do wszystkich obywateli polskich bez różnicy wyznania i narodowości o poparcie wedle sił i możności naszego przedsięwzięcia. Niech nie będzie domu w Polsce, w którymby album pamiątkowy Berka Joselewicza nie znalazł się na poczesnem miejscu. Niech nie będzie w całej Rzeczypospolitej ani jednej firmy polskiej, czy żydowskiej, przemysłowej, handlowej czy finansowej, któraby nie zamieściła swego ogłoszenia w tym albumie.

Nabywając egzemplarze i dając płatne reklamy, każdy z nas spłaca zaledwie cząstkę niespłaconego długu, zaciągniętego przez obydwa społeczeństwa wobec świetlanej pamięci Bohatera, który najcenniejszą ofiarą krwi i życia przerzucił most zgody i braterstwa między narodami, żyjącymi od wieków z woli Opatrzności na jednej ziemi i spożywającymi jej owoce, dzięki wspólnym, twórczym wysiłkom. Cześć pamięci Berka Joselewicza i chwała tym, którzy tę pamięć gotowi godnie uczcić!

CZŁONKOWIE KOMITETU:

M. Berzak, red. *Cincynatus*, *L. Chomiński*, dr. *N. Czarnocki*, *A. Efros*, prof. U. S. B. *B. Elger*, *Adolf Gordon*, *Naum Gordon*, mec. *Izydor Gordon*, dyr. *Wacław Gizbert Studnicki*, literat *E. J. Goldschmit*, dr. *A. Hirschberg*, dyr. *P. Hniedziewicz*, pułk. *Kozłowski*, radny *Eljasz Kruk*, prof. U. S. B. *Limanowski*, *Ch. Łaskow*, prof. U. S. B. *Matusiak*, *M. Miłakowski*, *M. Minikes*, *Noworyto*, *M. Pajewski*, prof. U. S. B. *Radziwiłłowicz*, dr. *Regensburg*, *Samuel Rosenthal*, prof. U. S. B. *Rudnicki*, dyr. Bibljoteki U. S. B. *Rygiel*, *J. Strakun*, *A. Straż*, *Lucjan Uziębło*, dr. *Wirszubski*, prof. U. S. B. *Władyczko*, poseł dr. *Wygodzki*, kompozytor *Zamsteigman*, prof. U. S. B. *Marjan Zdziechowski* i inż. *Żuk*.

Imponujący wysiłek.

(Z powodu uroczystości poświęcenia gmachu gimn. im. T. Czackiego.

Uroczystości szkolne, nawet najskromniejsze, mają jednak znaczenie większe, jako świadectwo żywotności ruchu kulturalnego na naszych ziemiach; z jakąż więc otuchą i radością podkreślić należy niedzielną (24.VI r. b.) uroczystość w gimn. im. T. Czackiego w Wilnie. Poświęcenie *własnego* gmachu!.. Moment w życiu każdej szkoły niezwykle ważny, w życiu zaś młodego gimnazjum, istniejącego zaledwie od dwóch lat (od r. 1922 do 1926 r. były tylko kursy gimn.), szczególnie wielki. Wyjątkowa energja dyr. p. Świętorzeckiego, który, nie zrażając się żadnemi przeszkodami, z niczego właściwie stworzył szkołę o wyraźnem obliczu i pięknie zarysowanych celach, mającą obecnie prawa szkół państwowych energja ta sprawiła, iż gimnazjum rozwija się pięknie i w tempie, rzadko spotykanem gdzieindziej. Nic też dziwnego, że społeczeństwo z zaciekawieniem i nadzieją spogląda na szkołę, tętniącą życiem, — i że uroczystość poświęcenia gmachu nabrała cech wyjątkowo głębokich i serdecznych. Mszę św. w kościele św. Katarzyny celebrował wypróbowany przyjaciel szkoły J. E. ks. biskup Bandurski w asyście ks. prefekta P. Śledziewskiego. Po uroczystem nabożeństwie odbyło się poświęcenie gmachu szkolnego (Wiwulskiego, 13). Obecnością swoją zaszczycili uroczystość: J. E. ks. bp. Bandurski, wojewoda Raczkiewicz, przedstawiciel Kuratorjum, p. nacz. Kuczewski, profesorowie U. S. B. Kościałkowski i w. in. Poświęcenia gmachu dokonał bp. Bandurski. Po dokonaniu obrzędu poświęcenia rozpoczęły się przemówienia okolicznościowe, poruszające szereg zagadnień, związanych z uroczystością. Bp. Bandurski niezwykle trafnie i subtelnie podkreślił prawie symboliczne znaczenie uroczystości: z ruin po moskiewskiej fabryce wódek powstała szkoła polska; te same pozostały mury, lecz jakże odmienna treść! „Tam — spiritus i tu spiritus" — temi słowy określił kaznodzieja wartość i znaczenie święta szkolnego. Właśnie! Nietylko mury, ale nawet wyraz może zawierać biegunowo odmienną treść. Dyr. Świętorzecki zarysował dzieje szkoły, podkreślając wielką a ofiarną pomoc ze strony rodziców dziatwy szkolnej. Woj. Raczkiewicz, nawiązując do aforyzmu Marszałka Piłsudskiego o wyścigu pracy, mówił o zadaniach ciążących na nas i przyszłych pokoleniach, odbudowujących Polskę na ruinach po zaborze moskiewskim. Nacz. Kuczewski, mówił o roli szkół prywatnych w Polsce. Szkoły te, nie skrępowane jednolitemi, niwelującemi przepisami, jak szkoły państwowe, mogą łatwiej wytwarzać nowe prądy wychowawcze. Gimn. im. Czackiego ma wszystkie warunki, aby, zachowując dotychczasową energję, rozwijało się pomyślnie i stało się poważną placówką wychowawczą. Kolejno przemawiali: ks. prefekt Śledziewski (pełna siły i temperamentu mowa do młodzieży), p. Trecz, p. Obiezierska — w imieniu ciała pedagogicznego oraz p. Korowajczyk — w imieniu abiturjentów szkoły. Pierwszą część uroczystości zakończyły popisy chóru szkolnego pod batutą p. Żebrowskiego. Następnie goście zwiedzili gmach gimn. urządzony pięknie, wygodnie i pomysłowo. Dorobienie wnętrza do bezplanowo postawionych przez Moskali murów, stworzenie szkoły w gmachu, budowanym w zupełnie innym celu — wymagało wiele wysiłku i pomysłowości ze strony inż. Syrtowta, który zrobił więcej, niż możnaby było wymagać. Lokal jest najzupełniej odpowiedni na szkołę, jasny, obszerny. Przy gimnazjum jest boisko i ogródek. Po zaznajomieniu się z gmachem gimn. goście zostali zaproszeni przez uprzejmych gospodarzy na ciastka i wino; wieczorem zaś odbyły się zabawy dla młodzieży gimnazjalnej. Należy zaznaczyć, iż uznanie pod adresem dyrektora Świętorzeckiego brzmiało we wszystkich przemówieniach nie jako czczy komplement, lecz jako skonstatowanie czynu poniekąd naturalnego, takiego napozór spokojnego, łatwego i skromnego jak te samodzielny wileńskie, zdobiące się, i tak, jak one zawierające w sobie nieprzebrane bogactwa siły twórczej! A że źródło tej siły jest niewyczerpane, wierzymy, iż w dziejach sympatycznej szkoły będzie jeszcze wiele, wiele jasnych momentów, zdobiących zasłużonym wawrzynem twórców gimnazjum i napełniających otuchą powojenne narzekające, jęczące, ospałe społeczeństwo! Nie jest tak źle na tym świecie!

Działalność kulturalno-oświatowa wśród Białorusinów.

Pomimo złych warunków ruch białoruski na polu kulturalnem rozwija się stosunkowo pomyślnie. Różne trudności nie są w stanie powstrzymać rozwoju odradzającego się życia narodowego. Działalność kulturalno-oświatowa wśród Białorusinów skierowana jest przeważnie do warstw ludności wiejskiej. Ludność wiejska wycieńczona wiekami niewoli, nie zatraciła bogatego zasobu naturalnych sił twórczych. To też obecnie kiedy nastały możliwe warunki dla działalności kulturalnej daje ona chętnie posłuch tendencjom zmierzającym do polepszenia jej kulturalnego poziomu. Kulturalno-oświatowa prasa koncentrowana jest w Wilnie, skąd płyną ożywcze prądy na głuchą wieś białoruską.

Powstające tu o charakterze kulturalno-oświatowym związki i organizacje z wielką szybkością rozszerzają się na prowincji wiejskiej gdzie tworzą się powiatowe, względnie nawet gminne koła, działające już w bezpośrednim kontakcie z białoruską ludnością.

Wśład kulturalno-oświatowych organizacyj naczelne miejsce zajmuje *„Towarzystwo Szkoły Białoruskiej"* powstałe w r. 1921 za czasów Litwy Środkowej, o której już szeroko niejednokrotnie pisaliśmy. Pod jego nadzorem i kierownictwem pozostają cztery gimnazja białoruskie: w Wilnie, Nowogródku, Radoszkowiczach i Klecku oraz cały szereg szkół powszechnych.

W roku ubiegłym Zarząd T-wa zwrócił się z prośbą do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego o wydanie koncesji na otwarcie Wyższego Studjum Białorusoznawstwa, któreby mogło stać się zarodkiem wyższej uczelni białoruskiej.

Z dziedziny pracy pozaszkolnej T-wo zakłada na prowincji swoje księgarnie, domy ludowe, bibljoteki-czytelnie. Koła T-wa urządzają amatorskie przedstawienia teatralne.

W dniu 1.VII. 1927 roku Towarzystwo Szkoły Białoruskiej posiadało 134 bibljoteki-czytelnie, 41—domów ludowych, liczyło 10,548 zorganizowanych w 385 kołach członków.

Drugą zrzędu tego rodzaju organizacją białoruską jest *„Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury"* założony w r. 1926 liczący obecnie około 70 kół prowincjonalnych. Działalność Instytutu jest tego samego rodzaju co i T-wa Szkoły Białoruskiej. Przejawia on jednak mniejszą żywotność i dlatego wielkiego znaczenia w białoruskiem życiu kulturalnem nie odegrywa.

Na szczególną uwagę zasługuje rok temu zorganizowany przez Instytut *„Białoruski Teatr Ludowy"*, który w stosunkowo krótkim czasie objechał znaczną część obszarów białoruskich, dając w większych miejscowościach przedstawienia teatralne, które bardzo przychylnie są przyjmowane przez lud wiejski.

Pozatem mniejszą rolę odgrywa organizacja—T-wo *„Praświeta"*, licząca obecnie około 150 kół prowincjonalnych. Organizacja ta wskutek wielkiej dezorganizacji w łonie centralnego zarządu, nie cieszy się zbyt wielką popularnością i szczególnego znaczenia wśród organizacyj kulturalno-oświatowych nie posiada.

Dając przegląd białoruskich organizacyj kulturalno-oświatowych nadmienić należy, iż obecnie powstała jeszcze jedna tego rodzaju organizacja, mianowicie: *„Białoruski Związek Gospodarczy"*.

Widzimy przeto, iż ruch białoruski rozwija się w kierunku kulturalnym i że na tem polu osiąga poważne wyniki. I gdy dotąd zwykliśmy byli zapatrywać się na białoruską ludność wiejską, jak na ciemną masę, to teraz, dzięki akcji kulturalno-oświatowej, musimy to zdanie in plus dla ludu białoruskiego i naszego kraju—zmienić.

rt.

Z Litwy Kowieńskiej.

Sytuacja polityczna na Litwie.

RYGA, 30.VI. (ATE) „Socjaldemokrat" zamieszcza artykuł o sytuacji politycznej na Litwie.

„Litwa—pisze dziennik—jest państwem, w którem czarny kułak faszystowski gnębi już dwa lata demokrację. Więzienia i obozy koncentracyjne są przepełnione. Większość inteligencji demokratycznej została aresztowana, lub znajduje się na emigracji. Trwają w dalszym ciągu rewizje, aresztowania, prześladowania polityczne, wśród prasy i sfer wojskowych. Oto środki, któremi niewielka grupka polityczna, opierając się na sile zbrojnej, chce zakuć w kajdany naród. W ubiegłym roku również nie jeszcze o oficerowie, wypuszczono ulotki o zmianie konstytucji. Wówczas jednak socjaliści liczyli się jeszcze z chadecją. Jakie są skutki tej polityki narzuconej? Litwa utraciła najzupełniej kredyt. Polacy wodzą za nos Woldemarasa w kwestji wileńskiej i innych. Wewnątrz wzrasta rozczarowanie, niezadowolenie i ostra a zdecydowana opozycja chadecji, nie mówiąc już o robotnikach. Za to wszystko faszyści litewscy będą musieli ponieść odpowiedzialność. Już teraz niektórzy z tautininków, widząc iż w partji jest za grzeczno, uchodzą z szeregów partyjnych. Do tej pory rząd nie ośmielił się jeszcze zlikwidować socjaldemokracji, jako to zrobił ze związkami zawodowemi. Należy jednak tego oczekiwać z dnia na dzień. Ponieważ demokracji nie można niczego zarzucić, obwinia się ją o przynależność do Pleczkajtisa. Jest to na Litwie najgorsze przestępstwo. Grozi za nie 12 lat więzienia. Dla szpiegów nastały najlepsze czasy. Sieć szpiegostwa rozwinęła się bardzo szeroko. Wszyscy utracili chęć do pracy. Rozpowszechnia się pijaństwo, gra w karty i życie z dnia na dzień".

Ze świata.

— Celem króla Egiptu jest uzyskanie niezależności. Król przesłał na ręce Baszy Mahmuda nowomianowanego premjera list, w którym stwierdza, że celem jego jest doprowadzić do zupełnej niezależności Egiptu i że w tym celu będzie się starał o rozwój przyjaznych stosunków Egiptu z Wielką Brytanją i innemi krajami

— Zatarg w kartelu metalowym berlińskim. W kartelu metalowym berlińskim grozi poważny zatarg o taryfę płac. Przedstawiciele robotników zwrócili się do rozjemcy berlińskiego dr. Wissela, który tymczasem został mianowany ministrem pracy, o pośrednictwo. We środę mają się rozpocząć rokowania w obecności rozjemcy, którym będzie już następca dr. Wissela.

— Zgon Gustawa Tery. Po krótkiej chorobie zmarł jeden z najwybitniejszych publicystów paryskich, redaktor naczelny i założyciel dziennika „Oeuvre", Gustaw Tery, w wieku 57 lat. Tery doprowadził w ciągu 15 lat istnienia „Oeuvre" do stanu kwitnącego i uczynił zeń dzięki przyciągnięciu wybitnych sił gospodarczych jeden z najpoczytniejszych dzienników lewicowych we Francji. Na kilka tygodni przed śmiercią został Tery ponownie obrany wiceprezesem Syndykatu Dziennikarzy Paryskich.

— Ilu żołnierzy na 10 klm. granicy? Na każde 10 klm. w pasie granicznym może wystawić w czasie pokoju: Francja—11.970, Belgja—4.301, Polska—1.574, Czechosłowacja—916.

Armat i karabinów maszynowych przypada na każde 10 klm: we Francji — 20 i 318, w Belgji 38 i 187, w Polsce 7 i 32, w Czechosłowacji 5 i 42. Aeroplanów zaś: we Francji 36, w Belgji 15, w Polsce 5, w Czechosłowacji 3.

KINA I FILMY

„Ostatni pocałunek".

(*„Polonja"*).

Filmy amerykańskie mają dobre, zwarte scenarjusze, filmy niemieckie zaś, słabsze scenarjusze, fabułę czasem wręcz błahą, natomiast formę stanowczo lepiej opracowaną, w tem znaczeniu, że więcej są ekspresyjne. Wrażenie wywierają więcej formą, niż akcją, narzucając widzowi pewne uczucia bez pomocy napisów. Amerykańskie filmy mniej dbają o symbolikę w poszczególnych obrazach i scenach, a bardziej działają dynamiką akcji.

W nowszych filmach Holywoodu jednakże, już zaznacza się niejako dbałość o ekspresyjność obrazów, pojawiają się pewne symbole w poszczególnych momentach dramatu („Wyspa grozy").

W tym tygodniu wyświetlany w „Polonji" „Ostatni pocałunek" ma także te cechy w drobnej mierze, pozatem pewną, jak na amerykańskie dramaty osobliwość, mianowicie — brak przysłowiowego „happy endu"— zakończenie jest tragiczne, bardzo dobrze skonstruowane, mówiąc nawiasem. Cała fabuła zresztą jest nieszablonowa, dobrze pomyślana. Stereotypowe bójki z koziołkowaniem się po podłodze stanowią w tem pewien dysonans. John Gilbert, Joanna Grawford i trzeci partner—każde z nich, to „right man of right place", usprawiedliwiają zewnętrznie i wewnętrznie i swoje czyny i czyny swoich partnerów. Gilbert znany jest zresztą z „Wielkiej parady" i z „Bardelys'a".

(sk).

„Miłość".

(*„Ognisko"*).

Tak ten film, jak i poprzedni już wprawdzie zeszły z ekranu, mimo to jednak należy im się wzmianka ze względu na ich wartość. Ostatni jest dziełem wytwórni węgierskiej, cacko stylowe, doskonale opracowane ze świetnemi zdjęciami. Mało zwłaszcza jest filmów, któreby miały tak dobre zdjęcia nocne, jak ten, (podobnie i „Ostatni pocałunek", choć w mniejszym stopniu).

Oprawa — piękna. Piękne stylowe salony, wspaniałe mury klasztorne, wszystko w efektownem świetle.

Elżbieta Bergner niepospolicie wdzięczna (księżna Langeais). Agnes Esterhazy—piękna jak zawsze. H. Rehman trochę za sztywny jak na markiza, choćby ten nawet był huzarem napoleońskim. Za fabułę służy treść noweli Balzac'a, — to wystarczy.

(sk)

Wśród pism.

— „Sprawy Narodowościowe" Rok II-gi, Nr. 2 (za m. kwiecień i maj 1928 r.). Cena egz. 5 złot.

Wyszedł z druku Nr. 2 za m. kwiecień i maj „Spraw Narodowościowych". Na treść numeru składają się następujące artykuły:

Dr. Wacława Junosza — „S z k o l n i c t w o p o l s k i e w N i e m c z e c h", zawierający szczegółowe dane o podstawach prawnych szkolnictwa polskiego w Niemczech oraz szereg nader interesujących informacyj o stosunku mniejszości polskiej do spraw szkolnych.

P. Wiktora Lubicza — „Z zagadnień narodowościowych i ustrojowych w Cerkwi Prawosławnej w Polsce", w którym autor podaje zarys historyczny połączenia Cerkwi Prawosławnej w Polsce, prądach ustrojowych w Cerkwi Praw. po rewolucji rosyjskiej oraz tendencjach narodowościowych i ustrojowych w Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Stanisława Czosnowskiego—dalszy ciąg artykułu o sprawach mniejszościowych w Unji Stowarzyszeń Ligi Narodów.

Bogata, jak zawsze w tem czasopiśmie kronika zawiera w tym numerze: w zakresie s p r a w n a r o d o w o ś c i o w y c h w P o l s c e, m. in. pierwsze wystąpienie przedstawicieli mniejszości narodowych w Sejmie i Senacie oraz spory na tle narodowościowo-kościelnem w djecezji wileńskiej.

W dziale, dotyczącym kwestyj narodowościowych poza Polską, podane zasady m. in. wyniki wyborów w Niemczech z punktu widzenia mniejszości narodowych oraz szczególnie interesująca kronika z Ukrainy Sowieckiej.

Poza tem omawiany numer „Spraw Narodowościowych" zawiera szereg sprawozdań z Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, recenzję i bibljografję.

Regaty w Trokach.

Wcześnie zbudzeni niepokojem o pogodę, z nieufnością spoglądamy na zamorusane, nadęte, szare niebo... nic to dobrego nie wróży... otwarcie okna i stwierdzenie, że aż do zbytku rześki chłód refirkiem przeciąga, uspakaja co do deszczu. Ale pogodą tego nazwać nie można, latem też się nie godzi — ot urągowisko jakieś, letnim tualetom i kalendarzowi! Z westchnieniem dźwiga człek jeszcze raz jesiennozimowe palto, które już setnie zbrzydło, kapelusz „gęsty", i nasłuchuje, rychło li bek auta wywoła do podróży.

Jako też beczy pod oknami ładna maszynka p. Kureca, właściciela Grzegorzewa, marki nie wiem jakiej, bo nie mając (jeszcze) własnej limuzyny, co mię obchodzą cudze? Dość, że szła bardzo szybko, cicho i prędko, a wioślarskie stroje panów, były zapowiedzią uroczystości regatowych.

Wicher na drodze do Landwarowa i stamtąd do Trok robił co mógł, żebyśmy zamarzli na sople lodu albo ulecieli w pole—doznawało się uczuć Gastibelzy z poematu Victora Huga i chciało się śpiewać na każdym pagórku: *„Le vent qui souffle a travers la montagne, me rendra fou.*

Ale nic. Nie dał nam rady. Wjeżdżamy w czyściutkie Troki. Mając dużo czasu idziemy w kilka osób (bo już jest i wycieczka z Warszawy w liczbie 90 przyjezdnych) zwiedzić starą farę, fundację Wielkiego Witolda w 1409 r. pod wezwaniem nawiedzenia Najśw. Panny. Jak wiadomo dawne kościoły Bernardynów i Dominikanów nie istnieją, zrujnowane lub przerobione. Fara również przerabiana i niszczona wielekroć, imponuje swem wzniesieniem na wzgórzu i potężnemi murami świecącemi bielą daleko. Wojna zniszczyła je bardzo. Troki ocaliły Wilno w 1915 r. Cały atak niemiecki prący na ówczesną stolicę Litwy, zatrzymany został przy Trokach, a rosyjska armja, po niedołężnej obronie, tak była okrążona, że się ledwie wąskim korytarzem wymknęła, oddając Wilno bez walki. Proboszcz, ks. dziekan Malukiewicz, przebywał z całą ludnością Trok w lasach, dowożąc im żywność z komitetów, poczem wrócili do zniszczonych domostw: Polacy, Litwini, Karaimi, których Troki są stolicą, (mają tu kenesę i siedzibę chazana p. Firkowicza), Żydzi, Białorusini, Tatarzy, bo wszystkiego tego jest po trochu w tem dziwnem miasteczku, od wieków różnorodnem ludnością tubylczą lub napływową.

Fara obecnie odnowiona i odczyszczona z kaplicą grobową rodziny Romerów, pod wezwaniem Św. Tadeusza fundacji w 1700 r. Mateusza Romera, posła na Sejm, a syna obrońcy Okopów Św. Trójcy Matjasza gen. artyl. za panowania Jana Kazimierza, posiadaj piękny kryptyk roboty Alfreda Romera i pomniki Michała Romera z żoną Rachelą z de Raesów, oraz innych członków rodziny.

W kościele cudowny i piękny, wielce starożytny obraz Najświętszej Panny, cel pielgrzymek; najciekawszy jednak jest skarbiec, zawierający jeden z najpiękniejszych, wspaniałych wprost i cudownie przechowanych zbiorów starych ornatów z pasów słuckich, z haftów ręcznych, wypukłych, i *au petit point* z ljońskich i genueńskich atłasów i welurów. Część należy się dziekanowi Malukiewiczowi za tak staranną pieczołowitość koło tych zabytków, a p. hr. Józefowej Tyszkiewiczowej z Zatrocza za owocną pomoc materjalną w umiejętnem odnowieniu tak drogich pamiątek.

Ale pora już wrócić z dawnych wieków, kędy się pamięć błąka do współczesności. Idziemy do parku... O cudo, widoczna łaska boża nad ludem morskim i rzecznym—pogoda ustala się po namyśle na słoneczność najśliczniejszą! Wietrzno, bo wietrzno, ale cóż za roskosz, co za blaski Jakie wody przeźrocze, posrebrzone na ciemno-szafirowo-stalowej powierzchni, marszczowej wiatrem, niby lama dziana metalem na ciele nimfy wodnej. Park miejski utrzymany wzorowo, z górki widok na zakręty jezior, wyspy szmaragdowe, położone jak bukiety na fali, cały archipelag. Już się wszyscy zbierają:

Widzimy J. E. biskupa Bandurskiego, p. Dworakowskiego w zastępstwie wojewody, kuratora Pogorzelskiego, marszałka Senatu dr. Szymańskiego z gościem francuskim dr. Baroing, przybyłym dla zwiedzenia kliniki oftalmicznej wileńskiej i który w sobotę zachwycił słuchaczy odczytem w Uniwersytecie na Akademji, na jego cześć wydanej przez wydział medyczny. Obecnie on się zachwyca malowniczością krajobrazu, a z pewnem zastrzeżeniem naszą wytrzymałością jedzenia i spania bez określonych terminów. „Polacy mogą jeść i spać o każdej godzinie, albo też nie jeść i nie spać"...

Jako też czekamy bardzo długo na rozmaite terminy, ale obfity bufet w lokalu Ligi Morskiej i Rzecznej podtrzymuje siły, a widok jest prześliczny i wciąż nowy; bo to i goście jadą, i panie coraz strojniejsze i bardziej wyletnione, panów cała gromada w białych z granatowemi, młodzieży szkolnej, gapiów, paru żebraków, psinki maści tubylczej — wszystek swojski światek.

W liczbie gości z Warszawy widzimy ppułk. sztabu gen. p. Bobkowskiego, majora M. Romera, ppułk. Ulricha, dr. Państwowego Wychow. Fiz. i Przysp. Wojsk. Z Wilna przybyli gen. Burhardt-Bukacki, otoczony gronem ślicznych panienek sportom oddanych, pp. Kirtiklisowie, wszędzie naraz widać d-ra Szwykowskiego. który niezmordowanie czuwa nad porządkiem.

Z uderzeniem 12-ej podnosi się flaga na pagórku, następuje chrzest nowej łodzi, której rodzicami są: gen. Litwinowicz i p. kuratorowa Pogorzelska, oraz ppik. Ulrichowa i por. Staszewski; poświęcenia dokonywa J. E. Biskup Bandurski, który stojąc nad wodami wygłasza wspaniałą mowę porównywując życie człowieka i los państwa do łodzi na fali i wzywając do śmiałej i dzielnej żeglugi.

Następują regaty. Kilkadziesiąt skrzydeł przypiętych do łupinek odpływa z przystani kędy się roją członkowie jacht, klubów—startują, wiją się po wodzie mijają się i ruszają lotem ptaka, pochyliwszy białe żagielki, które nikną w dali jak topniejące puchy śnieżne w olśniewającem słońcu.

Następuje bardzo długa przerwa, by obliczyć punkty i po rozegranych wyścigach wręczyć liczne i piękne nagrody, albumy, wazony, podarunki dla zwycięzców.

Ewolucje na jeziorze, które się roi od łódek i kolorowych na nich postaci amatorów ślicznej przejażdżki, pływanie żaglówką Mewą, zajmują czas do zachodu prawie. Na lądzie kwitnie ożywiona rozmowa, część towarzystwa zwiedza Troki i rozpytuje o jakiś tani przewodniczek. Naturalnie nic podobnego niema pod ręką, i wogóle niema. Nigdy się u nas nie myśli o tem co najpraktyczniejsze i najpotrzebniejsze. Zwiedzamy kienessę karaimską, ruiny Zamku na wyspie, wreszcie, zgłodniałych do ostatnich granic zabiera nas najgościnniejsza p. R. dyrektorka Seminarjum Nauczycielskiego i tam, ogromny stół, obsługiwany sprawnie przez sympatyczną i uprzejmą młodzież, ciasno obsiadają goście i zajadają smaczny obiad na blisko setkę osób. Zwiedzamy potem wystawę prac seminaryjnych i zbudowani jesteśmy racjonalnem prowadzeniem robót, rysunków i malarstwa, w czem znać pracę i prawdziwie artystyczny kierunek p. E Kazimirowskiego, od lat kilku zajmującego w Trokach stanowisko profesora. Chciałoby się jeszcze pozostać nad temi pięknemi brzegami, płynąc jeszcze dalej po labiryncie jezior, mijając „wyspy szmaragdowe, na morzu szafirowem" jak to w Bajarzu stoi. Ale czas nie stoi, a leci jak warjat. I już jest wieczór, i już beczą autobusy i auta, wzywając pasażerów słodkim głosem do powrotu, a przecie jutro Marsz Szlakiem Batorego. Niektórzy już tam ruszyli. Niema rady. Żegnajcie nimfy wód trockich i lotne warszawianki—żaglówki, któreście tu nas odwiedziły. Rozstajemy się bardzo zadowoleni z siebie, z regat, z pogody, miejscowości i gościnności. A dzień zadowolenia, to przecie coś warte na tym padole, nędzy, jak mówią. Ale to nieprawda.. Jest słońce wreszcie! Więc już dobrze.

Hel. Romer.

Marsz szlakiem Batorego.

(*Pierwsza połowa*).

Godzina druga przed świtem— Łyntupy. Już prawie całkowicie jasno, pozatem chłodno i mokro od rosy. Mały „samowarek" kolejki już czeka na nas na swoich wązko rozstawionych szynach, aby za chwilę po nich potoczyć swoje koła do Konstantynowa.

Ruszył. Droga prześliczna. Las, parowy, malownicze poręby, piękne zbocza, bogactwo świeżej zieloności gęstwiny paprociowej i młodych pędów świerczyny, sośniny czy też jakowych, liściastych drzewek. Brzozy romantycznością a już conajmniej sentymentalizmem tchnące.

Czarowna rzeczka z młynem w parowie, strumyki, jeziorka i pleśnią pokryte zdradliwe oparzeliska. Pochłaniam to wszystko wzrokiem z wysokości platformy kolejki, której tor wąski tak zręcznie się ukrywa pod nią, że go nie widać prawie i zdaje się że tak bez szyn, poprostu, zwykłą leśną drogą wędrujemy.

Konstantynów. Sam nie wie dobrze czy jest wioską czy miasteczkiem. Dziś jedno wie napewno: atrakcję ma niepospolitą. Ściągnęło tu już poprzedniego dnia kilkuset ludzi; dziś wstali o świcie i czynią ruch niesamowity.

Na jednym końcu jedynej w tym „grodzie" ulicy—obozowisko wielkie. Ludzi moc, samochodów; kuchnie polowe gorącą kawę warzą dla zawodników, którzy niedługo już swój ciężki trud rozpoczną. Obowiązki gospodarskie sprawują p. starostostwo Mydlarzowie, już od południa poprzedniego dnia, niezmordowanie. Punktem żywnościowym kieruje p. Nagrodzka, starannie młodych wojaków odżywiając.

Rojno i gwarno jest wszędzie, najrojniej zaś w kwaterze komendanta marszu kpt. Kawalca, który zadziwia swoją żywością, energią, zdolnościami organizacyjnemi i... wytrzymałością.

Jest 4-a 30. Za pół godziny ruszamy. Na łączce przed kościołem stoją drużyny według kolejnej numeracji w dwuszeregu. Jedynkę ma drużyna Stow. Młodz. Pol. z Lidy. Dwójkę poczet z 6 p. p. Leg. Następne trzy numery nie dopisały. Szóstką jest oznaczona drużyna „piętaszków" (5 p. p. Leg.), siódemką 86 p. p. z Mołodeczna, 8-ą 21 p. p. z Warszawy, 9-ą 3 baon sanitarny z Grodna, 11-ą 19 bat. K. O. P., 12-ą—Zw. Strzel. Wilno (1-y obwód), 12-ą Zw. Strzel. Grrdno, 14-ą—21-y bat. K. O. P., 15-ą—77 p. p. z Lidy, 16-ą Zw. Strzel. z Braslawia, 16-ą—Zw. Strzel. Oszmiana, 18-ą—drużyna Klubu Sport. Pol. Państw. w Wilnie, 19-ą—21 p. p. (druga drużyna z tego pułku), 20-ą—Zw. Strzel. z Lidy, 21—85 p. p. z Nowej Wilejki, 22—22-i bat. K. O. P. i wreszcie 25—Zw. Strzel. Głębokiego.

Orkiestra marsza gra. Stają na starcie. Punkt 5-a,—kpt. Kawalec wypuszcza „jedynkę" i następne po niej co dwie minuty. Najlepiej się zapowiadają — drużyna z 5 p. p. Leg. i druga z 21 p. p. (19) — obydwie ruszają biegiem, a raczej truchtem, treningowym „norlingowskim", jak go fachowcy nasi, od imienia trenera Norlinga, nazywają.

Wszystkie drużyny opuściły start żegnane orkiestrą, filmowane przez „Światfilm", fotografowane przez p. Skurjata poczem „władze", opieka lekarska niezmiernie pilnie dziś zawodników przed marszem badająca — jedna drużyna zdyskwalifikowana, dwie inne o mało co—nie...), goście i wreszcie—prasa, której, jeśli o codzienną chodzi, jedynym przedstawicielem był piszący te słowa, wsiadają do aut i ruszają w drogę. Korzystam z uprzejmej gościny, w eleganckim Chewrolet'cie Kom. Policji w Wilnie, którym rozporządza p. kom. Jacyna i razem z p. mjrem Fieldorfem, jedziemy we trzech tą piękną maszyną. Podziwiając po drodze czary batorowego szlaku dojeżdżamy, mijając wszystkie drużyny do 14-o klm., przy którym—stop. Teraz drużyny (każda liczy po 13 u ludzi) mijają nas; sprawdzamy czas i porządek w jakim idą. Jest g. 6.22 pierwsza mija słup kilometrowy dwójka (6 p. p. Leg.), po niej w pół minuty zaledwie—szóstka (5 p. p. Leg.). Dalej w w 4½ min. 1 a, potem (w 7 min.) 13-a i 9-a, następnie w różnych odstępach: 14-a, 8, 7-a (te trzy razem), 12-a, 15-a, 19 a, 16-a. 18-a, 20-a, 17-a, 22-a i 21. Najlepszy czas wykazuje jak dotąd — 2-a i 6-a. Na 25-ą już nie czekamy, jedziemy dalej; nie zdoła zatrzymać nas nawet urok jeziora Podkościołek (w pobliżu zaść. tejże narwy) nad którem stoimy.

Niebawem zatrzymujemy się przy punkcie z czarną kawą, na którym p. Dawidowska sprawuje rządy (poprzednio takiż punkt z pp. Wilczewską i Mojżelowiczową w Straczy, niedaleko ładnej rzeczki tak samo się nazywającej). Po krótkiej rozmowie z Paniami—jazda dalej. Mijamy wszystkie drużyny, zachwycając się piękną formą 19-ej (21 pp.) biegnącej swoim truchtem stale, z podziwem notując znaczne wysunięcie się na czoło całego marszu, 6-stki (5 pp. Leg.) Dobrą formę ma również spokojna, zrównoważona, drużyna policyjna, nieźle maszeruje 13-a i drużyny KOP. Jedynka znacznie zostaje w tyle.

Jedziemy już bez przestanku do punktu kontrolnego w Michaliszkach, miasteczku nad Wilją z ciekawym dość, kościołem z XVII w. Tu, przybyłe wodą z Grodna, Batory wyładowywał działa idąc na Połock.

Na punkcie kontrolnym zastajemy p. gen. Litwinowicza i szefa Wych. Fiz. w M. S. Wojsk ppłk. Ulrycha oraz ppłk. Giżyckiego, komendanta m. Wilna. Pierwsza na punkt przyszła oczywiście druż. 5 pp. Leg., która już teraz prowadzi cały marsz. Na rynku michaliskim—piękna brama triumfalna z powitalnym napisem, ufundowana przez miejscowych obywateli. Przed nią stoły zastawione kubkami z czarną kawą i założone bułkami z masłem dla przechodzących drużyn i wszystkich innych głodnych „marszowiczów" nie wyłączając „prasy", która starannie pokrzepia swoje siły.

Obok tych stołów młodzi członkowie miejscowej straży ogniowej (wyłącznie z obywateli nar. żydowskiej złożonej) wraz z miłemi panienkami gorliwie krzątają się, karmiąc przechodzących zawodników, niemal — w biegu. Punktem tym kieruje p. Antoszewiczowa.

Tymczasem przebiegają drużyny jedna za drugą. Dowiadujemy się, że 12-a (Zw. Strz. Wilno) odpadła z powodu osłabienia 2-ch zawodników.

Jedziemy naszym Chewroletem dalej. Stajemy przy 37-ym kilometrze. Dogania nas — 5 p. p. Leg. tak wysunięty naprzód, że następne dwie drużyny (13-a i 2-a) doszły do tego punktu dopiero po 20-u minutach.

Stąd już do „półmetka" w Słobódce tylko 8 klm. Przemknęliśmy je i za chwilę już jesteśmy u celu. Oczekiwanie. Nareszcie ich widać i—o g. 9, m. 50, s. 12 przybywa na półmetek w doskonałej formie drużyna 5 pp. Leg. witana oklaskami oczekujących. „Światfilm" robi zdjęcia, p. Skurjat też, moment ten należycie zostaje uwieczniony. Czas osiągnięty przez tę, jak dotychczas, zwycięską drużynę jest bardzo piękny, albowiem wynosi zaledwie 4 g. 46 min. i 12 sek., przebyta zaś w tym czasie przestrzeń—45 km., czyli 6 m. i 35 sek.— 1 km. Pół godziny blisko upłynęło, zanim przyszły następne. Ostatnia przybyła 17-ta o g. 12, m. 29, s. 14. Ostatnia zaś wypuszczona ze startu 25-ta — przed nią, o g. 12, m. 12, s. 3.

Czas, w którym poszczególne drużyny przebywały przestrzeń marszu, jest następujący, według jego wielkości:

1) 5 p.p. Leg. (4:46,12).
2) Zw. Strzel. Grodno (5:4,51).
3) 21 p.p. z Warszawy (5:13,20).
4) 19 bat. KOP. (5:13,26).
5) 3 bat. sanitarny Grodno (5:17,41).
6) Policyjny Klub Sportowy Wilno (5:17,50).
7) 6 p.p. Leg. (5:18,31).
8) 21 bat. KOP. (5:21,23).
9) 22 „ „ (5:32,13).
10) 77 p.p. Lida (5:37,44).
11) 21 p. p. z Warszawy (druga drużyna) (6:04,08).
12) Zw. Strzel. Lida (6:11,02).
13) Stow. Mł. Pol. Lida (6:14,52).

Na tem kończymy, resztę do następnego numeru odkładając.

S. Klaczyński.

Tajemnicze morderstwo.

Onegdaj na pograniczu polsko-sowieckiem na odcinku W. Chutory w przydrożnym rowie znaleziono zwłoki młodego mężczyzny. Kilka ciętych ran na ciele świadczyło, iż zachodzi tu wypadek morderstwa. Brak jakichkolwiek bądź dokumentów przy zamordowanym uniemożliwia ustalenie jego tożsamości.

Władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne śledztwo celem ujawnienia sprawców tajemniczego mordu.

Pożar Łużek.

(*Telefonem od wł. korespondenta z Głębokiego*).

Wczoraj w godzinach rannych z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wybuchł w miasteczku Łużki pow. dziśnieńskiego olbrzymi pożar, którego przebiegu podać narazie nie możemy. Dotychczas pastwą pożaru padło kilkanaście zabudowań.

KRONIKA.

Sobota 1 lipca.	Dziś: Teodora. Jutro: Nawiedzenie N. M. P. Wschód słońca—g. 2 m. 46 Zachód „ g. 19 m. 57

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 29. VI. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 765. Temperatura średnia +21° C. Opad w milimetrach. — Wiatr przeważający południowo-zachodni. Pogodnie. Maksimum na dobę + 25 C.

Tendencja barometryczna — spadek ciśnienia.

KOŚCIELNA.

— **Powrót do Wilna J. E. arc. Jałbrzykowskiego.** W dniu wczorajszym powrócił z Częstochowy do Wilna J. E. arc. Jałbrzykowski, gdzie brał udział w obradach zjazdu Episkopatu polskiego.

OSOBISTE.

— **Urlop p. starosty grodzkiego.** Z dniem dzisiejszym starosta grodzki p. Iszora rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął p. B. Aleksandrowicz.

— **Wyjazd prezesa Okr. Izby Kontr. Państw.** Prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwa w Wilnie Jan Pietraszewski w dniu 1 lipca wyjechał na urlop. Zastępować go będzie wice-prezes Izby Zenon Mikulski.

— **Powrót do Wilna prezesa Wil. Dyrekcji Pocztowej.** Onegdaj powrócił z Warszawy do Wilna prezes Wileńskiej Dyrekcji Pocztowej inż. Żółtowski i z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

URZĘDOWA.

— **Wyjazd wojewody.** Dnia 30 czerwca p. wojewoda Raczkiewicz rozpoczął swój urlop wypoczynkowy. Zastępuje go naczelnik Wydziału Administracyjnego p. Dworakowski.

ADMINISTRACYJNA.

— **Walka ze spekulacją.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nadesłało ostatnio do Województwa specjalny okólnik, w którym poleca przedsięwziąć specjalne środki przeciwko spekulacyjnemu podnoszeniu cen na zboże i pieczywo. Zwyżka bowiem cen na te artykuły nie jest niczem uzasadniona, gdyż rynek zbożowy jest opanowany i zapewnione jest dostarczenie potrzebnej ilości zboża.

MIEJSKA.

— **Nowa bibljoteka.** W dniu wczorajszym Magistrat m. Wilna przekazał do miejskiego domu, mieszczącego się przy ul. Wielkiej 47 bibljotekę, składającą się z 5000 tomów. Jak wiadomo, bibljoteka ta przekazana została ostatnio miastu przez Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie. Bibljoteka dostępna będzie za bardzo minimalną opłatą dla wszystkich obywateli miasta.

Pozatem w lokalu bibljoteki stworzona zostanie specjalna czytelnia dla dzieci szkół powszechnych. Na cel ten Magistrat wyasygnował 2000 zł.

— **Wystawa eksponatów pożarniczych na Targach Północnych.** Obecnie bardzo aktualną jest sprawa urządzenie wystawy na terenie Targów Północnych przyrządów i przedmiotów pożarniczych, czem już gorliwie zajęły się miejscowe czynniki, nawiązując kontakt z zarządem Wystawy Targów Północnych. W projekcie jest wybudowanie specjalnego pawiljonu pod wystawę eksponatów pożarniczych, która połączona będzie ze zjazdem straży pażarniczych z całego terenu województw północno-wschodnich. Podczas zjazdu odbędą się popisy strażackie, próby gaszenia pożarów i t. p.

— **Kolonje i półkolonje letnie.** Z dniem dzisiejszym uruchomione zostaną kolonje letnie (w Jerozolimce) i 4 półkolonje letnie dla 70 dzieci szkół powszechnych m. Wilna.

Z KOLEI.

— **Przesunięcie.** Zastępca naczelnika Wydziału Eksploatacji Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Zall przeniesiony został do Warszawy na stanowisko inspektora przy Ministerstwie Komunikacji.

Z POCZTY.

— **Obsada stanowiska.** Stanowisko kierownika urzędu pocztowego w Świrze nadano urzędnikowi Amuratowi Jakubowskiemu z Trok.

Z UNIWERSYTETU.

— **Nowi magistrowie praw.** Onegdaj zakończyły się egzamina na IV-ym roku Wydziału Prawa i Nauk Społecznych na U. S. B. Magistrami prawa zostali: Izaak Barańczyk, Pejsach Bloch, Jerzy Ejnik, Abram Gordon, Hirsz Klementynowski, Witold Krepski, Eugenja Muchanowa, Józef Kopeć, Konstanty Kuksewicz, Antoni Porębski, Samuel Rozenkranc, Jerzy Rabczewski, Wiera Samochwałówna, Paweł Sapieżko, Wacław Stecki, Mojżesz Szapiro, Juljusz Szejnberg, Antoni Wojtkiewicz, Zygmunt Pawluć, Leonard Telmaszewski, Józef Bartoszewicz, Baum Lejba, Aleksander Gelajus, Stanisław Bondarewski, Michał Bożerjanow, Benjamin Fedorowicz, Stanisław Czarnous, Jan Dyrygowski, Janina Ejnik, Kauman Ejzner, Władysław Pajewski, Jan Wojsław i Jadwiga Adamajtis-Matelkiewiczowa.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Obóz sportowy w Nowiczach.** Zarząd Akademickiego Związku Sportowego wzorem lat ubiegłych organizuje na terenie Uzdrowiska Akademickiego w Nowiczach obóz sportowy w okresie od dnia 15. VII. do dnia 15. VIII.

Kierownictwo sportowe obejmie jeden ze znanych w Polsce sportowców. Informacyj oraz zapisy do obozu przyjmuje sekretarz sekcji lekkoatletycznej na przystani wioślarskiej A. Z. S-u codziennie w godzinach od 18—20 do dnia 10. VII.

ARTYSTYCZNA.

— **Wystawa sprawozdawcza słuchaczów Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.** będzie jeszcze otwarta do dnia 4 lipca r. b. włącznie.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Strajk.** Onegdaj wybuchł strajk szewców chałupników. Strajkujący żądają podwyższenia zarobków o 50 proc.

— **Wypłata zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych.** Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia w pierwszych dniach lipca uskuteczni wypłatę zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

— **Wyniki rekrutacji robotników rolnych do Łotwy.** W wyniku przeprowadzonych ostatnio na terenie województwa wileńskiego rekrutacyj robotników rolnych do Łotwy — zrekrutowano 331 osób.

Echa stracenia Jakubowskiego.

Dnia 29 b. m. przybył do Wilna sekretarz generalny Niemieckiej Ligi Obrony Praw Człowieka p. Grossman, który porozumiał się z ojcem niewinnie straconego przez sąd niemiecki Józefa Jakubowskiego, w sprawie wznowienia procesu sądowego. Sprawę wznowienia tego procesu przekazano jednemu z lepszych adwokatów berlińskich p. Arturowi Brandtowi.

Marsz Switeziański.

(*Telefonem z Nowogródka*).

Nowogródek 30. VI. Pod przewodnictwem p. wojewody Beczkowicza odbyło się w dniu dzisiejszym zebranie organizacyjne Komitetu „Marszu Switeziańskiego. Do komitetu weszli p. wojewoda Beczkowicz, wicewojewoda Godlewski, burmistrz Czechowicz i insp. Jaroszewski.

Termin marszu ustalono na 20 i 21 lipca.

RÓŻNE.

— **Rowerem po Wilji.** Staraniem Zw. Strzeleckiego odbędzie się jutro w Wilnie b. ciekawa impreza. Oto w parku U. S. B. na Zakrecie można będzie oglądać pokaz wynalazków służących do przebywania wód. Wynalazki te są dziełem Kazimierza Świderskiego, który jutro przy pomocy swych wynalazków będzie ni mniej, ni więcej tylko 1) przechodzić pieszo przez rzekę Wilję, 2) przejeżdżać rowerem tę samą drogą, no i wreszcie pływać na składanej łódce, która waży wszystkiego 3 kilogramy. Ceny miejsc 50 gr., dla młodzieży i wojskowych 30 gr. Miejsca siedzące 1 zł.

Teatr i muzyka.

— **Teatr „Polski sala „Lutnia".** Ostatnie przedstawienie zespołu śpiewnego. Dziś w niedzielę ostatnie przedstawienie niezmiernie wesołej barwnej i melodyjnej komedji muzycznej Kollo „Lady Chic".

Będą to ostatnie występy w Wilnie M. Dowmunta, S. Marjańskiego, H. Kamińskiej i M. Kochanowskiego.

— **Premjery komedjowe.** Zespół komedjowy podczas występów zespołu śpiewnego przygotował komedje a mianowicie, „Medor" Malina oraz „Magdalenki" Davisa.

Pierwsza z tych komedyj ukaże się we wtorek.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.
Fala 435 mtr.

NIEDZIELA 1 lipca.

10.00. Transmisja nabożeństwa z Łodzi z okazji zjazdu Eucharystycznego. 12.00. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny. 16.00—17.00. Transmisja z Warszawy. Odczyty rolnicze. 17.00—18.30. Transmisja z Warszawy. Koncert popołudniowy z Doliny Szwajcarskiej w programie muzyka operowa. 18.30. Komunikaty. 18.50—19.15. Transmisja z Warszawy. „Udział Polaków w walkach o niepodległość Włoch" odczyt wygłosi dr. Adam Lewak. 19.15—19.40. „O kalamburze" odczyt wygłosi Jerzy Maleszewski. 19.50—22.00. Transmisja z Warszawy. „Tosca" opera G. Puccini'ego. Występ gościnny Jana Kiepury i Zygmunta Zalewskiego. 22.00—22.30. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty P.A.T., policyjny, sportowy i inne. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza" w Warszawie.

PONIEDZIAŁEK 2 lipca.

13.00. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 17.00—17.15. Chwilka litewska. 17.15—17.30. Komunikat sportowy. 17.30.—17.55. „Nasze dziewczynki" odczyt z cyklu „Wrażenia szkolne" wygłosi Eugenja Masiejewska. 18.00—19.00. Transmisja muzyki lekkiej z cukierni B. Sztralla w Wilnie, oraz koncert ze studja prof. Witolda Jodki (cytra). Transmisja z Warszawy. 19.05—19.30. Audycja dla dzieci. „Noc w puszczy białowieskiej" wygłosi Halina Hohendlingerówna. 19.30—19.55. „O najmniejszym na świecie narodzie słowiańskim" odczyt wygłosi prof. U. S. B. dr. Alfons Parczewski. 19.55. Komunikaty. 20.05—20.30. Transmisja z Warszawy. Turniej benzynowy, pogadanka redaktora Zdzisława Kleszczyńskiego. 20.30—22.00. Transmisja z Warszawy IV koncert międzynarodowy (transmisja z Pragi do Berlina, Warszawy i Wiednia). 22.00 — 22.30. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty P. A. T., policyjny, sportowy i inne.

Jan Kiepura w „Tosce".

W niedzielę o godz. 19.50. radjo wileńskie transmituje z poznańskiego Teatru Wielkiego operę Puccini'ego „Tosca" w pierwszorzędnej obsadzie. Partję Cavardossi'ego śpiewać będzie Jan Kiepura, partję Scarpji znakomity baryton Zygmunt Zalewski.

Ogłoszenie.

W związku z wejściem w życie z dn. 5 czerwca 1928 r. art. art. 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364 oraz art. 368 i 369 Rozporz. Prezydenta Rzplitej z dn. 16 lutego 1926 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu miast (Dz. Ust. 23 r. 1928 poz. 202) Magistrat m. Wilna wzywa wszystkich trudniących się kierownictwem i projektowaniem robót budowlanych na terenie miasta do przedstawienia dokumentów uprawniających w myśl wymienionych artykułów Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej do kierowania robotami budowlanemi i do sporządzania projektów budowlan.

Rejestracja uprawnień odbywać się będzie w miejskim Biurze Badań Inwestycyjnych i pomiarów w murach po-Franciszkańskich przy ul. Trockiej (obok Archiwum Miejsk.) w terminie od 2 do 16 lipca 1928 r. wyłącznie w godz. od 11—12.

2015 (—) Witold Czyż, wiceprezyd. m. Wilna.

Ogłoszenie.

Urząd Wojewódzki Nowogródzki ogłasza przetarg na dzierżawę państwowych sadów owocowych, znajdujących się w niżej podanych majątkach państwowych:

1) w dniu 6 lipca r. b. o godz. 10-ej na dzierżawę sadu w maj. Delatycze, 15 klm. od m-ka Lubcza (pow. nowogródzkiego).
Ogólna ilość drzew około 800 sztuk.

2) W dniu 8 lipca r. b. o godz. 10-ej na dzierżawę sadu w maj. Dolny-Horodziej (Magdulka) 1 klm. od st. kol. Horodziej, pow. nieświeskiego.
Ogólna ilość drzew około 210 sztuk.

3) W dniu 9 lipca r. b. o godz. 12-ej na dzierżawę sadu w maj. Jeziernica (2 klm. od st. kol. Jeziernica), pow. słonimskiego.
Ogólna ilość drzew około 350 sztuk.

Przetargi odbędą się na miejscu w poszczególnych majątkach i w wyżej wymienionych terminach.

Szczegółowe warunki przetargu oraz dzierżawy są do przejrzenia w Urzędzie Wojewódzkim oraz u kierowników poszczególnych majątków. 2303/2013

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str. — 30 gr., III i IV str. — 25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny) dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Oddział w Grodzie—Orzeszkowej 5, tel. 368. Układ ogłoszeń 8-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca: „Kurjer Wileński", s-ka z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń". Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz